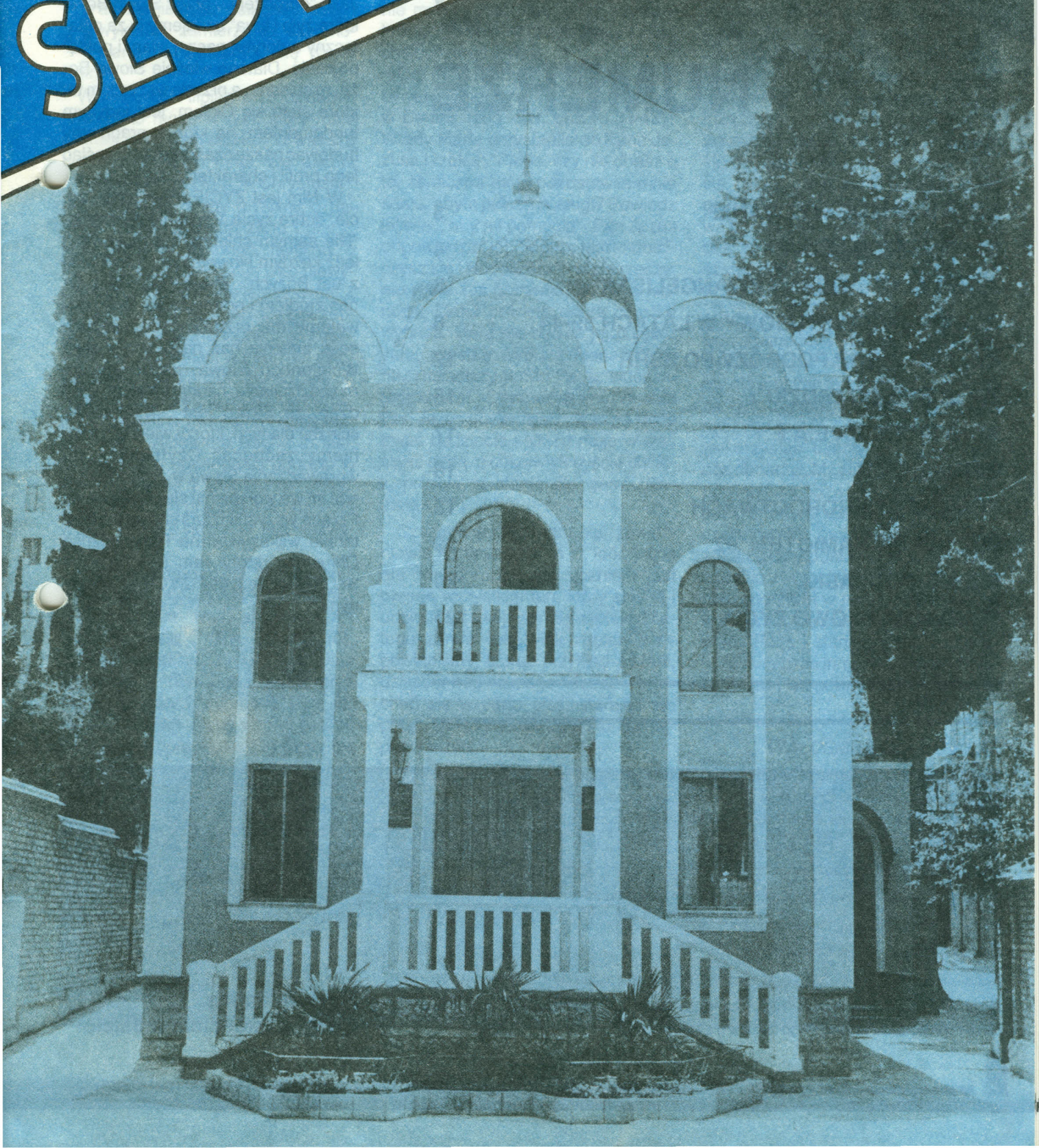


WYDAWNICTWO KZCh
„SŁOWO I ŻYCIE”
ul. Puławska 114, 02-610 Warszawa
tel. 44 06-...

1-2/92

SŁOWO I ŻYCIE



W NUMERZE

NOWOROCZNE WYZWANIE	3
KSIĘGA EZDRASZA	4
JEREMIASZ - WIERNY EWANGELISTA	6
KOŚCIÓŁ CHRYSZTUSOWY W LATACH 39-44	8
KALEJDOSKOP PODRÓŻY PO ZSRR	12
ZBÓR BIAŁOGARDZKI...	15
KONFERENCJA E.A.E.	17
SYNOD KZCH	18
POGANIE W PROROCTWACH	18
BIBLIA POD NAMIOTEM '92	19
BIELSK PODLASKI	20
FUNDACJA SŁOWO ŻYCIA	21

Na początku jest SŁOWO. Słowo jest początkiem i kresem poznania Boga tu, na ziemi. Tylko ono daje wyczerpującą odpowiedź na odwieczne ludzkie pytania i dlatego jest zawsze aktualne i wiecznie żywe. Jest Dobrą Nowiną o życiu wiecznym, przebaczeniu, pokoju i społeczności z Bogiem. Jako "odrodzeni... przez Słowo Boże, które żyje i trwa" uznajemy je za ostateczny autorytet naszej wiary i postępowania. Dlatego właśnie Słowo Boże, to spisane, a przede wszystkim to, które stało się Ciałem, jest jedynym fundamentem, na którym pragniemy budować nasze czasopismo, określać jego profil i charakter.

W Nim jest ŻYCIE. Prawdziwe życie, dobre życie. Życie nie na darmo. "Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych". Słowo Boga jest dla nas źródłem i normą życia. Gdy pozwalamy mu przenikać do naszych serc, zmienia nas na podobieństwo Wcielonego Słowa, ukierunkowuje nasze działania, nadaje im sens. Wiedząc, że Słowo jest "światłem na ścieżce dla tych, którzy wierzą", pragniemy zachęcać Czytelników do wprowadzania Słowa w życie i pomagać im we wglębianiu się w jego treść. Przede wszystkim zaś chcemy nieustannie wskazywać na Pana Jezusa Chrystusa, który sam jest przecież SŁOWEM Bożym i ŻYCIEM wiecznym.

Miesięcznik "Słowo i Życie" wysyłany jest bezpłatnie, jednakże jego wydawanie jest uzależnione od ofiarności Czytelników. Wszelkie ofiary na czasopismo w kraju i za granicą prosimy kierować na konto: Bank PKO SA, V Oddział w Warszawie, Nr 501145-9102732-136-1-1110.

Redaktor naczelny: Ryszard Tomaszewski.

Adres redakcji: 02-620 Warszawa, ul. Puławska 114, tel. 44-06-25

Redakcja techniczna: Jan Wiśniewski

Okładka - zdjęcie: Janusz Czarnecki.

Skład i diapozytywy: "PANDA plus" Warszawa, ul. Marszałkowska 1/119, fax/tel. 25-23-20

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie również prawo skracania i opracowania redakcyjnego tekstów nie zamówior.,ch.

**Nasza okładka:
Budynek kościoła w Jałcie**

Noworoczne wyzwanie

Jak zamierzasz osiągnąć cele i wykonać zamierzenia zaplanowane na zbliżający się Nowy Rok?

W liście do Filipian 4,13 czytamy: "Wszystko mogę w tym, który mnie wzmacnia, w Chrystusie". W wierszu tym mowa jest o mnie, ale akcent położony jest na zwrot "w Chrystusie".

Zbyt często, kiedy myślimy o naszym chrześcijańskim życiu i pracy, którą musimy wykonać, myślimy o Panu Jezusie Chrystusie jako niewyczerpanym Źródle. I to jest prawda! Z Niego możemy czerpać siłę potrzebną nam do wykonania naszych obowiązków. Natomiast w trudnych sytuacjach możemy śmiało zwrócić się do Niego o niezawodną radę. Ale zwróćmy szczególną uwagę na następujące słowa: "Albowiem Bóg ci to jest, który według upodobania sprawia w was i chcenie i wykonanie" (Filip. 2,13). Pan Bóg pragnie osiągnąć coś w nas. To małe słowo "w" jest niezwykle ważne.

Pan Jezus powiedział: "Nie wy mnie wybraliście, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was, abyście szli i owoc wydawali..." (Ew. Jana 15,16). Powiedział także: "Ja was wybrałem ze świata..." (Ew. Jana 15,19) oraz "Ja wiem, których wybrałem" (Ew. Jana 13,18). Pan Jezus wybrał nas ze świata i nie pomylił się. On nigdy się

nie myli. Wybrał nas, gdyż ma konkretny plan dla naszego życia i chce coś osiągnąć w nas.

Czy pamiętamy jak Pan Jezus przebywał pewnego razu z Marią i z Martą w Betanii (zob. Ew. Łuk.10,38-42)? Wtedy Marta przystąpiła do Pana Jezusa i rzekła: "Panie, czy nie dbasz o to, że siostra moja pozostawiła mnie samą, abym pełniła posługi? Powiedz jej więc, aby mi pomogła". Pan Jezus odpowiedział jej: "Marto, Marto troszczysz się i kłopotujesz o wiele rzeczy; nie wiele zaś potrzeba, bo tylko jednego; Maria bowiem dobrą część wybrała, która nie będzie jej odjęta". Jaką część wybrała Maria? "Maria... usiadłszy u nóg Pana, słuchała jego słowa". Czy pamiętamy, że sam Pan Jezus powiedział: "Jeśli we mnie trwać będziecie i słowa moje w was trwać będą, a cokolwiek będziecie chcieli, proście, a stanie się wam" (Ew. Jana 15,7).

Czasami wydaje nam się, że uczniowie Pana Jezusa to ci, którzy coś dla Niego robią. Ale uczniem jest przede wszystkim ten, który słucha i uczy się od swojego nauczyciela. Dlatego zanim cokolwiek zaplanujemy powinniśmy, biorąc przykład z Marii, usiąść u nóg naszego Mistrza i wsłuchać się w Jego głos, starając się pojąć, co Bóg zamierza dokonać najpierw w nas.

Apostoł Paweł napisał do wierzących w Rzymie niezwykle ważne słowa: "Wzywam was tedy, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście składali ciała swoje jako ofiarę żywą, świętą, miłą Bogu, bo taką winna być duchowa służba wasza. A nie upodabniajcie się do tego świata, ale się przemierzcie przez odnowienie umysłu swego..." (Rzym.12,1-2). To nie jest odnowa biologiczna, ale duchowa! Wynika ona ze wsłuchiwania się w głos naszego Zbawiciela. Klucz do niej leży w słowach: "Trwajcie we mnie".

Pan Bóg pragnie osiągnąć coś szczególnego w naszym życiu, aby móc osiągnąć swój cel poprzez nas. My nie musimy tego robić! On zrobi to za nas używając naszego umysłu i naszego ciała. Z pewnością zechce wykorzystać talenty i dary, którymi nas obdarzył. My zaś, z naszej strony, powinniśmy pozwolić Duchowi Chrystusowemu na całkowite napełnienie i opanowanie nas. Wtedy na pewno zrealizujemy postawione przed sobą zadania i wypełnimy Bożą wolę dla naszego życia w nadchodzącym Nowym Roku; będziemy ubłogosławieni przez Pana i staniemy się błogosławieństwem dla innych ku Bożej chwale. Niech Pan nam w tym dopomoże!

WALDEMAR BOLKOWSKI

**WSZYSTKIM CZYTELNIKOM I WSPÓŁPRACOWNIKOM
Z OKAZJI NOWEGO ROKU ŻYCZENIA BŁOGOSŁAWIENSTW BOŻYCH SKŁADA**

Redakcja

KSIĘGA EZDRASZA

I. Zmiana na dobre

Historia opisana w Księdze Ezdrasza była zapowiedziana 200 lat wcześniej przez proroka Izajasza (por. Iz. 44,28; 45,17) oraz 100 lat wcześniej przez proroka Jeremiasza (Jer. 25, 11-14). Pierwszy z nich zapowiedział imię oswoobodziciela Żydów, Cyrusa, drugi określił czas niewoli babilońskiej na 70 lat. Spełniło się to dokładnie, bowiem za tym wszystkim (albo prawidłowiej: przed tym wszystkim) stał Pan. Pan, który jest Władcą nad władcami. Pan, który aby dotrzymać swych obietnic, burzył jedne imperia (wówczas imperium babilońskie), a zezwalał na powstawanie drugich (powstanie imperium perskiego). Ten Pan, wielki i potężny Bóg, do realizacji swych planów używa nie tylko swego ludu (dawniej Izraela, obecnie chrześcijan i Izraela), ale również pogan, czego przykładem jest król Cyrus. **Wystarczyło**, że *"pobudził Pan ducha Cyrusa"* (Ezdr. 1,1) i już 50.000 Żydów (Ezdr. 2, 64-65) wraz z dobytkiem, wraz z odzyskanymi dawniej skarbami (Ezdr. 1,7), wraz z darami i ofiarami (Ezdr. 1,6), mogło wracać do swej ziemi (Ezdr. 1,2), aby odbudować tam świątynię (Ezdr. 1,3). Z jednej strony otwiera się dla Żydów droga do ojczyzny, z drugiej, idą tam, gdzie ziemia jest *"rumowiskiem i pustkowiem"* (Jer. 25,11), gdzie czeka ich mnóstwo pracy do wykonania. Co więcej, "czekają" tam na nich wcale nie przychylni osiedleńcy (por. II Król. 17,24-41). Ale oni idą, bo cenniejsze jest dla nich życie w ich ziemi, niż stan, w jakim ta ziemia się znajduje. Zresztą od tej chwili, ich dobrobyt zależy będzie od nich samych, od ich pracy, od ich mądrości, jednym słowem - od ich posłuszeństwa Bogu. Ileż tu analogii do życia duchowego! Szczególnie do ludzi, którzy wyglądają oswoobodzenia z niewoli grzechu, którym wskazana jest droga do niebiańskiej Ojczyzny przez Golgotę,

k którzy decydują się na tę drogę, a tuż za krzyżem widzą, w jak strasznej ruinie było ich życie, którzy widzą, ile czeka ich teraz pracy przy wznoszeniu w ich sercach świątyni Boga. Ale i oni idą, wchodzą na wąską drogę, bo głupim byłby ten, kto wybrałby gorsze zamiast lepszego, krótsze zamiast dłuższego.

II. Progresja dobra

Podstawą zmiany na dobre dla Żydów była wola Boża, konkretyzująca się względem nich w budowaniu świątyni Panu (Ezdr. 1,3). I teraz, na tej podstawie, na tym sprecyzowanym fundamentcie, Żydzi mogą działać. Tak często, gdy człowiek zaczyna mieć do czynienia z prawdziwym dobrem, oparte to jest na woli Bożej skonkretyzowanej względem nas na darowaniu nam zbawienia: *"A to jest wola Ojca mego, aby każdy, kto widzi Syna i wierzy w niego, miał żywot wieczny"* (Jana 6,40); tą wolą Bożą jest Jego łaska (por. Efez. 2,8), z której powinniśmy skorzystać i korzystamy w progresji dobra, czyli w życiu coraz bardziej uświęconym. Świątynię duchową budujemy na podstawie dekretu zbawienia.

Pierwszą rzeczą, jaką podjęli Żydzi w Jerozolimie, było **wybudowanie ołtarza** (Ezdr. 3,3)! Ciekawe i dziwne zarazem. Gdy ktoś buduje dom, to stawia najpierw ściany, zadaszenie, a na samym końcu zajmuje się dopiero urządzeniem wnętrza. Tutaj jest inaczej: najpierw ołtarz, to, co zgodnie z ludzkimi kryteriami budowy powinno być zrobione wtedy, gdy już wszystko inne jest gotowe. Jednak najpierw ołtarz, czyli miejsce spotykania się z Bogiem, gdzie z jednej strony człowiek składa ofiary, a z drugiej Bóg je przyjmuje i błogosławi! Takie ma być nasze chrześcijańskie życie, tak od samego początku, jak i w każdym przedsięwzięciu, w każdej pracy i służbie. Na przykład spójrzmy na Jabbabę nad Jabbokiem: *"Nie puszcze*

cię, dopóki mi nie pobłogosławisz" (I Mojż. 32,26). Nie odważa się wejść na nową ziemię, dopóki nie otrzyma Bożego błogosławieństwa. Całą noc mocował się, aby to uzyskać i uzyskać! W życiu chrześcijańskim nie możemy do niczego podchodzić bez takiego "ołtarza", czyli bez modlitwy uzasadnionej ofiarą Pana Jezusa, czyli bez uzyskania błogosławionego osobistego kontaktu z Bogiem. Czasem chcielibyśmy może najpierw wszystko Panu Bogu przygotować - jeśli chodzi o środki do działania, a na samym końcu zaprosić Go. A tymczasem kolejność jest odwrotna: On chce nas najpierw przygotować przez spotkanie się z Nim, aby to, co ma dla nas do wykonania, było skuteczne. Potem będzie już trwanie w tym kontakcie z Bogiem, ten prawdziwy seans nieustającej modlitwy, tak jak było to u owych Żydów z Jezusą i Zarobabelem na czele, którzy *"składali ofiary... rano i wieczorem"* (Ezdr. 3,3b).

Ale to jeszcze nie wszystko, mimo że wystawienie ołtarza jest gwarancją wszystkiego. W dalszej kolejności rozwoju pracy Żydzi kładą fundament świątyni (Ezdr. 3,10). Staje się to powodem chwaleń Pana, że *"jest do-bry i że jego łaska nad Izraelem trwa na wieki"* (Ezdr. 3,11). Przy tej okazji przypominają nam się słowa, jakie Jezus wypowiedział do Samarytanki: *"Nadchodzi godzina i teraz jest, kiedy prawdziwi czciciele będą oddawali Ojcu cześć w duchu i w prawdzie"* (Jana 4,23). Takie bowiem jest znaczenie naszej świątyni chrześcijańskiej. Jej fundamentem jest Jezus (I Kor. 3,11), na którym budujemy się w duchu i w prawdzie. Znaczy to, że aby chwalić Pana, nie trzeba mieć (co nie znaczy, że nie można) specjalnych obiektów. Potrzeba prawdy i życia w jej duchu; a tą pełną prawdą jest *"Słowo, które ciałem się stało... pełne łaski i prawdy"* (Jana 1,14).

Po ołtarzu modlitwy nieustannej i założeniu Jezusowego fundamentu,

rozpoczyna się budowanie świętości według "architektonicznych planów Bożych", gdzie każdy detal musi być uwzględniony i wypracowany. Mamy plan budowy świątyni? Mamy! Chwała za Jego Słowo! Na tym etapie Żydzi **zostali zaatakowani** (Ezdr. 4,1-5), bo rzecz stała się niebezpieczna dla otoczenia. Na tym etapie i chrześcijanie są atakowani, bo i tu sprawa staje się niebezpieczna dla zateizowanego, uduchowionego, zhierarchizowanego, zambicjonalizowanego, grzesznego otoczenia. Niestety, atak był dość skuteczny, bowiem praca przy odbudowie świątyni została odłożona (Ezdr. 4,24). Dopiero po kilkunastu latach, kiedy wystąpili prorocy Aggeusz i Zachariasz (Ezdr. 5,1), Żydzi pod ich wpływem nabrali odwagi do dalszej "progresji dobra", czyli budowy świątyni. Bardzo i nam trzeba proroków, którzy odbijając światło Boże, oświecać będą serca ludzi i Zborów. Zależy nam na progresji dobra, prawda? Rozdziały 4-6 wskazują nam, że to nie jest łatwe. Zaś Ewangelia Jana ujawnia nam przyczynę, ze względu na którą napotyka się na przykrości: *"Światłość przyszła na świat, lecz ludzie bardziej umiłowali ciemność, bo ich uczynki były złe"* (Jana 3,19). Mimo, że wystąpili prorocy, to jednak przeciwnicy pracy Żydów dalej siali ferment. Zresztą na każdym etapie budowy byli tacy, którzy przeszkadzali. Tu najczęściej spotykaną metodą były listy - donosy do królów Persji (Ezdr. 2,8nn; 5,6nn). To jednak "nie chwyciło". Król Dariusz dokładnie przebadał sprawę i nie dając się nabrać zazdrosnym ludziom, podjął konsekwentną decyzję: *"Bóg, który uczynił mieszkanie dla swego imienia, niech powali każdego króla i naród, który by wyciągał rękę, aby zmienić ten rozkaz i zburzyć dom Boży, który jest w Jeruzalemie"* (Ezdr. 6,16). Przeciwnicy, którzy zaatakowali jedną stroną kija, sami uderzeni zostali jeszcze skuteczniej drugą. My z radością możemy przeczytać, że *"dokończyli budowy według rozkazu Boga Izraela"* (Ezdr. 6,14).

III. Zachwianie równowagi

Nieraz historia (a może i nasze osobiste doświadczenie?) wskazuje na

odstępstwo od Boga po osiągnięciu jakiegoś celu. Wędrowka przez pustynię, podbój Kanaanu, życie w Kanaanie i również teraz życie po powrocie z wygnania, są tego dosadnymi przykładami.

Od 7 rozdziału zaznaczony jest wyraźny podział księgi na dwie części. Części te dzieli 58 lat. W drugiej części znajdujemy już zupełnie nową rzeczywistość. Przeminięło już jedno pokolenie, pokolenie bezpośredniego boju, przyszło drugie, które korzystało już z "dziedzictwa ojców", a samo było już o wiele mniej zaangażowane w tym, co było prawdziwie ważne. Nic dziwnego, że pokolenie to zaczęło odstępować od Boga. Jak zwykle, polegało to na nieposłuszeństwie Bożemu przykazaniu, a konkretnie w tym przypadku, na wymieszaniu się z innymi narodami. (Ezdr. 9,2). Świętemu ludowi znów zabrakło równowagi i niebezpiecznie zaczął się chwiać. Bóg jednak w swej cierpliwości i teraz dał im szansę. Posłał do nich swojego człowieka, uczonego Ezdrasza. Powstaje frapujące pytanie: czy lud przyjmie poselstwo, z jakim wystąpi Ezdrasz, ta barwna, wspaniała postać? *"Była nad nim ręka Pana, Boga jego"* (Ezdr. 7,6). Przyjrzyjmy się bliżej Ezdraszowi w okolicznościach, w jakich występuje.

IV. Znów zmiana na dobre

Cel pójścia do Jeruzalemu tego reformatora - bo tak chyba można nazywać Ezdrasza - został wyraźnie określony: **zbadać Zakon Pański i wprowadzić go w czyn oraz nauczać w Izraelu jego postanowień i praw**" (Ezdr. 7, 10). Jestem przekonany, że tak ma być określona filozofia życia każdego człowieka: zapoznanie się z ewangelią w szerokim kontekście Biblii, wprowadzenie jej w czyn (już dość ograniczania się do samych rozmów o "wspaniałych i cudownych rzeczach") i dzielenie się nią z innymi. Taki cel uskutečnił Ezdrasz. W tej księdze w 7 rozdziale i 28 wierszu czytamy, że *"ręka Pana była nad nim"*.

Na początku wędrowki, Ezdrasz wraz z całą swoją ekipą przechodzi próbę. *"Wstydziałem się prosić króla o eskortę i jeźdźców, aby nas w drodze*

(5 miesięcy) bronili przed wrogami; powiedzieliśmy wszak królowi; ręka naszego Boga spoczywa dobrotliwie nad wszystkimi, którzy go szukają" (Ezdr. 8,22). Ta wiara i ufność Bogu, jaką zadeklarowali przed królem, jest teraz konfrontowana z rzeczywistością. Tak, bo wiara, to nie teoria! Wiara, to praktyka. *"Zarządziłem nad ręką Ahawa post, abyśmy... wyprosilili u niego szczęśliwą drogę... i On dał się nam ubłagać"* (Ezdr. 8,21 i 23). Już raz cytowany przykład Jakuba z Jabboku, ma tu swe bliźniacze podobieństwo. I my w naszym życiu stajemy czasami nad Jabbokiem, Ahawą lub ... Cedronem (por. Jana 18,1). Tak mamy obietnicę zwycięstwa, obietnicę popartą przykładami Jakuba, Ezdrasza, Jezusa. *"Zwycięstwo, które zwyciężyło świat, to wiara nasza"* (I Jana 5,4b).

Po przybyciu do Jeruzalemu, Ezdrasz od razu zabrał się za realizację celu, w jaki wyruszył. Tu już był na etapie wprowadzania w czyn Zakonu Pańskiego. I właśnie teraz styka się bezpośrednio z tym zachowaniem świętości (Ezdr. 9,1). Co robi? Pokutuje (Ezdr. 9,3nn)! I to jak?! Szczególnie jedno jest tutaj godne podkreślenia. Ezdrasz nie mówi: **"oni zawinili"** lub **"wybacz im Panie"**. On, który przecież nie miał żony spoza narodu żydowskiego, a więc nie był bezpośrednio winien, mówi: **"nasze winy, nasze grzechy"** (Ezdr. 9,6). Ta modlitwa miała kruszącą moc (Ezdr. 10,1). Ezdrasz utożsamiał się z grzechami swych braci. Te grzechy odczuwał bezpośrednio. A my? Tak często mówimy sobie: Mnie to zło czy tamten grzech u braci chrześcijan nic nie obchodzi, jestem czysty w tej sprawie". Taką postawę można określić nowym terminem: piłatowizm, umycie rąk!

Wy wpływający z głębokiego upamiętania, jednomyślnie odczuwalny grzech, doprowadził do radykalnego kroku odprawienia żon i dzieci pogańskich (nieprawych) (Ezdr. 10,3 i 44). Równowaga została odzyskana!

Jeremiasz - wierny ewangelista

Prorok Jeremiasz był starotestamentowym ewangelistą, posłanym przez Boga do pracy w swoim kraju i wśród swojego ludu. Był Bożym zwiastunem przez około 40 lat, ale nikt nigdy nie usłyszał jego poselstwa. Jeremiasz nie przyprowadził nikogo do zbawienia, ani też nikt nie oddał się z powrotem Bogu na jego wezwanie. Jednakże jego wierna służba została przez Boga doceniona - pięćdziesiąt dwa rozdziały Księgi Jeremiasza w Biblii są tego jasnym dowodem. Jakże bardzo Jeremiasz musiał odzwierciedlać Boży charakter, skoro, kiedy około 600 lat później Pan Jezus zapytał swoich uczniów za kogo uważają Go inni ludzie, usłyszał w odpowiedzi między innymi imię Jeremiasza (Ew. Mat. 16, 14).

Drogi Ewangelisto!

Czy Bóg powołał Ciebie do zwiastowania ewangelii wśród naszego narodu? Z pewnością tak! Czy jesteś wierny temu powołaniu? Jak długo świadczysz już o naszym Zbawicielu? Jaki jest generalny odzew na twoje poselstwo? Jak wiele ludzi przyprowadziłeś do zbawionego poznania Pana Je-

zusa Chrystusa? A może rezultaty Twojej pracy nie pokrywają się z Twoimi oczekiwaniami i jesteś już zniechęcony brakiem pozytywnego odzewu? W takim razie poświęć kilka chwil i zastanów się wraz ze mną, co z Bożej perspektywy decyduje o sukcesie ewangelisty. Posłuchaj osobistego świadectwa Jeremiasza - człowieka, który z Bożego punktu widzenia wiernie wypełnił swoje zadanie.

Świadectwo Jeremiasza składa się z trzech zasadniczych części: Bóg powołał Jeremiasza jako ewangelistę, następnie wysłał go do pracy, zaś Jeremiasz, będąc całkowicie posłusznym i oddany Bogu, był gotów wykonać zadanie zlecone mu przez Pana.

Spójrzmy najpierw na powołanie Jeremiasza jako ewangelisty. Po pierwsze, dało mu ono zupełną pewność odnośnie polecenia go do tej służby (zob. Jer. 1, 5). Jeremiasz był przekonany, że sam Pan go powołał. Czy masz to samo przekonanie w głębi swojego serca i swojej duszy, że Pan Bóg wybrał cię i powołał, abyś służył Mu jako ewangelista? Jeżeli tak, to w

takim razie nic nie powinno zachwiać twojego przekonania.

W momencie powołania Jeremiasz wyznał Bogu swoje obawy (Jer. 1, 6). Może i Ty myślisz, że jesteś za młody, że nie wiesz jak mówić, że nie jesteś wymowny, że nie znasz wszystkich odpowiedzi na pytania ludzi związane z Bogiem, że brak Tobie odpowiedniego wykształcenia, że jesteś biedny, że jesteś słaby i w ogóle nie nadajesz się na ewangelistę. Czy wiesz jak Pan rozwiął wszelkie obawy Jeremiasza? Powiedział mu: "Ja jestem z tobą" (Jer. 1, 8). Obawy Jeremiasza wynikały z patrzenia na swoją niedoskonałość. Pan Bóg chciał, aby Jego prorok oddał Mu się całkowicie i był Jemu posłusznym. Zadanie dzisiejszego ewangelisty jest dokładnie takie samo: "do kogokolwiek cię pošlę, pójdziesz i będziesz mówił wszystko, co ci rozkażę... oto wkładam moje słowa w twoje usta" (Jer. 1, 7 i 9).

Po drugie, Pan Bóg powołując Jeremiasza oznajmił mu, co ma zwiastować. Jeremiasz nie miał co do tego wątpliwości. Dwie wizje dane mu przez Pana utwierdziły go co do treści tego poselstwa: Pan Bóg niezawodnie wypełnia swoje słowo i ostrzega przed pewnym sądem za odwrócenie się od Niego i zlekceważenie Jego słowa. Również i dzisiaj poselstwo ewangelisty składa się z tych dwóch elementów, gdyż zwiastowanie krzyża Chrystusowego jest albo poselstwem o Bożej łasce i Bożym zbawieniu dla wszystkich, którzy zaufają Jego Słowu i wiarą przyjmą Jezusa Chrystusa jako osobistego Zbawiciela i Pana, albo jest poselstwem o Bożym sądzie czekającym wszystkich, którzy odrzucą Bożą miłość okazaną w Panu Jezusie. Czy Twoje poselstwo jest jasne i zrozumiałe dla słuchających? Czy zwiastujesz krzyż (krzyż oznacza oczywiście ofiarę jaką złożył Pan Jezus z siebie samego na

Chcesz dowiedzieć się jak nieść pociechę cierpiącym? Jak służyć umierającym i ich bliskim? Jak pomóc smutnym wyjść z depresji?

Odpowiedzi na te i podobne pytania usłyszysz uczestnicząc w ogólnopolskiej konferencji dla kobiet, która odbędzie się w dniach 4 i 5 kwietnia 1992 r. w Warszawie.

Wykłady prowadzić będzie stryjeczna wnuczka Piotra Curie – dr BARBARA CURIE z Lincoln III.

Zgłoszenia należy wysłać na adres:

Naczelna Rada Kościoła Zborów Chrystusowych

ul. Puławska 114

02-620 Warszawa

w terminie do 1 lutego 1992

Golgotcie)? W liście do Galacjan 6,14 apostoł Paweł napisał: "Co zaś do mnie, niech mnie Bóg uchowa, abym miał się chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa", a Koryntianom przypomniał: "uznałem za właściwe nic innego nie umieć między wami, jak tylko Jezusa Chrystusa i to ukrzyżowanego" (1 Kor. 2,2). Kaznodzieja lub nauczyciel Słowa Bożego usługuje na różne tematy, natomiast ewangelista ma tylko jedno poselstwo: Boży dar zbawienia dla zgubionego grzesznika dzięki zastępczej ofierze Pana Jezusa Chrystusa i Jego kosztownej krwi przelanej na Golgotcie.

Jeremiasz miał nie tylko pewność co do swojego powołania i jasne poselstwo zlecone mu przez Pana. Pan Bóg rozkazał mu być ewangelistą! Jeremiasz był pełen obaw, ale Pan Bóg powiedział mu "nie lękaj się ich" (Jer.1,17). Kogo bał się Jeremiasz? Wszystkich, ale Bóg zapewnił go, że będzie z nim, aby go ratować. Boży zwiastun ma bać się tylko Pana! Jeremiasza miała spotkać opozycja, ale żadna przeciwność nie była w stanie pokonać go - Jeremiasz miał Boże, pewne obietnice.

Pan Bóg wyposażył Jeremiasza w odpowiednie słowo i zapewnił o swojej obecności. Czy pamiętamy słowa Pana Jezusa: "nie troszczcie się na przód o to, co macie mówić, ale mówcie to, co wam będzie dane w owej godzinie, albowiem nie wy jesteście tymi, którzy mówią, lecz Duch Święty" (Ew. Mar. 13,11). To znaczy, że ewangelista musi być pełen Słowa Bożego, aby Duch Święty mógł go używać w różnych okolicznościach do składania świadectwa.

Jeremiasz zaakceptował Boże powołanie, był posłuszny i okazał się potężnym mówcą. Jego moc wynikała przede wszystkim z umiłowania Bożego Słowa: "Ilekróć pojawiały się twoje słowa, pochłaniałem je; twoje słowo było mi rozkoszą i radością mego serca" (Jer. 15,16). Na Bożej drodze nie ma skrótów - Boża służba wymaga czasu poświęconego na czytanie Pisma Świętego. Jeremiasz był także mężem modlitwy! Jeremiasz modlił się i pytał Pana. Mówił Bogu o

wszystkim, co nie dawało mu spokoju lub czego nie rozumiał. W Jer.12,1 mamy przykład takiej rozmowy z Bogiem: "Panie! Ty będziesz miał słuszość, choćbym wszczął z tobą spór, a jednak chciałbym z tobą porozmawiać o sprawiedliwości: Dlaczego życie bezbożnych upływa szczęśliwie i bezpiecznie się czują wszyscy wiarołomni?". Jakże często stawiamy Bogu podobne pytania w naszych modlitwach.

Jeremiasz nie tylko zwiastował Boże poselstwo, ale także dosłownie demonstrował je swoim życiem. Na przykład w Księdze Jeremiasza w rozdziale 19 czytamy o tym, jak rozbił on dzban na oczach starszych Izraela zapowiadając w ten sposób Boży sąd nad niepokutującym Izraelem, a w rozdziale 27 czytamy, że zgodnie ze słowem Pana założył sobie na szyję jarzmo, zwiastując rychłe pójście do niewoli babilońskiej. Drogi Ewangelisty

**"Błogosławieni, którzy
cierpią prześladowanie
z powodu sprawiedli-
wości..."**

(Mat 5,10)

sto! Czy słowa, które zwiastujesz innym są widoczne w Twoim życiu? Inni ludzie nie będą miłować Pana Jezusa, jeżeli nie zobaczą Jego miłości w Tobie. Nie przyjmą Jego przebaczenia, jeżeli nie zobaczą, że Ty przebaczasz swoim winowajcom.

Jeremiasz był także prześladowany. W rozdziale dwudziestym czytamy, że Boży prorok został wychłostany i zakuty w dyby. W trzydziestym siódmym rozdziale napisane jest, że na rozkaz rozgniewanych książąt został zбитy i na długi czas zamknięty w ciemnicy w zamienionym na więzienie domu kanclerza Jonatana. Później przez tych samych ludzi został wrzucony do wyschniętej cysterne, i skazany w ten sposób na śmierć głodową, ale Pan wyratował go i tym razem. Jeremiasz był wielokrotnie poniżany i upokarzany, ale jego oddanie

Panu się przez to nie zmniejszyło. Wprost przeciwnie! Prześladowanie wzmacniało Jeremiasza. Czyż nie czytamy w kazaniu na Górze o podwójnym błogosławieństwie dla prześladowanych? "Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie z powodu sprawiedliwości... Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć i prześladować was będą i kłamliwie mówić na was wszelkie zło ze względu na mnie!" (Ew. Mat.5,10-11). Oto dział wiernego ewangelisty: "Jeśli mnie prześladowali i was prześladować będą" (Ew. Jana 15,20).

Ludzie nie tylko odrzucili Jeremiasza jako Bożego proroka, całkowicie odrzucili także jego zwiastowanie. "W sprawie, o której mówiłeś do nas w imieniu Pana, nie będziemy ciebie słuchali" (Jer. 44,16). Może jesteś zniechęcony brakiem odzewu na swoje zwiastowanie, może nie widzisz tyłu nawróceń, o które modlisz się do Pana, ile chciałbyś widzieć? A może już zwątpiłeś w Boże powołanie? Zwróć uwagę na rezultaty pracy Jeremiasza. "Od trzynastego roku Jozjasza, syna Amona, króla judzkiego, aż do dnia dzisiejszego, to jest przez dwadzieścia trzy lata, dochodziło mnie słowo Pana, które głosiłem wam nieustannie, ale nie słuchaliście" (Jer. 25,3). Nie szukał on satysfakcji w swojej służbie, ale dbał o wierne przekazywanie Bożego Słowa. Jego radość wynikała z przywileju służenia Panu, choć nie miał żadnej zachęty w postaci pozytywnego odzewu ze strony słuchaczy. Mimo wszelkich trudności i braku zrozumienia, Jeremiasz był wiernym Bożym ewangelistą wśród swojego ludu. Czy jesteś równie wierny Panu? Nie staraj się być człowiekiem sukcesu, ale okaż się wierny Panu nawet, wtedy gdy oznaczać to będzie brak odzewu i prześladowanie.

"A tak, bracia moi mili, bądźcie stali, niewzruszeni, zawsze pełni zapału do pracy dla Pana, wiedząc, że trud wasz nie jest daremny w Panu" (1 Kor. 15,58).

oprac. W.B.

KOŚCIÓŁ CHRYSZTUSOWY W LATACH 1939–1944

Ogólnopolski zjazd Zjednoczenia Kościołów Chrystusowych zakończył się dziesięć dni przed wybuchem II wojny światowej. Obrady zjazdu odbywały się w atmosferze politycznego napięcia i niepewności. Plany na przyszłość i uchwały podjęte na X zjeździe nie zostały zrealizowane. Od 17 września 1939 r. tereny wschodnie Rzeczypospolitej Polskiej były okupowane przez Armię Czerwoną, zgodnie z wcześniejszą tajną umową z 23 sierpnia 1939, zawartą pomiędzy Związkiem Radzieckim a Rzeszą Niemiecką. Po "wyzwoleniu" Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi spod "jarzma polskiego", miejscowa ludność w krótkim czasie doświadczyła, co znaczy władza radziecka i wszechwładna NKWD.

Na terenach Rzeczypospolitej Polskiej działania wojenne zakończyły się na początku października 1939 r, ale już wcześniej władze okupacyjne - niemieckie i sowieckie - rozpoczęły prześladowania ludności polskiej. Wydawane przez okupantów rozporządzenia i nakazy dotyczyły również wyznań religijnych. W związku z podziałem Rzeczypospolitej Polskiej Zbory Zjednoczenia Kościołów Chrystusowych znalazły się w pięciu różnych strefach okupacyjnych, a mianowicie: na Ukrainie, na Białorusi, w Prusach Wschodnich, w Rzeszy Niemieckiej i w Generalnej Guberni.

Największa liczba Zborów ZKCh znalazła się na terenach Ukrainy, gdzie w okresie okupacji działali m.in. J. Bukowicz, J. Sacewicz, T. Pawluk, G. Bajko, B. Bajko, J. Władysiuk i W. Szczawliński. Przed okupacją sowiecką Brześcia n. Bugiem, K. Jaroszewicz wyjechał do Białej Podlaskiej, gdzie aresztowało go gestapo. W więzieniu przebywał przez 52 dni, a po zwolnieniu otrzymał zezwolenie

na wyjazd (posiadał obywatelstwo amerykańskie) do Włoch, skąd udał się do Stanów Zjednoczonych.¹⁾

Władze okupacyjne po zarejestrowaniu Zborów i duchownych przez krótki okres czasu zezwoliły nawet na prowadzenie działalności religijnej. Zezwolenie dotyczyło w zasadzie tylko zgody na prowadzenie nabożeństw w języku rosyjskim lub ukraińskim. Przez bardzo krótki czas "...Kościoły Chrystusowe korzystały z 'promizorycznej wolności religijnej', jak to określił J. Sacewicz w złożonym sprawozdaniu na XI Zjeździe ZKCh w Olsztynie.²⁾ Na początku 1940 r. władze sowieckie na terenach okupowanych zaczęły wprowadzać w życie przepisy dotyczące Kościołów, a obowiązujące w Związku Radzieckim. W latach 1937-1939 na terenie Ukrainy, Białorusi i Rosji NKWD zamknęło prawie wszystkie obiekty sakralne społeczności ewangeliczno-baptystycznych. "...Władze stosowały jedno kryterium dla wszystkich chrześcijan, tzn. prawosławnych, protestantów i katolików. Niektóre kościoły prawosławne nie zostały zamknięte po 1937 roku, ale ograniczano w nich pracę religijną do minimum. Nasze Zbory zostały zamknięte do 1939 roku, a wielu wierzących znalazło się (choćby czyniono to już znacznie wcześniej) na Syberii, w obozach pracy, w łagrach o zaostrzonym rygorze. Władze dostępnymi im środkami, starały się zniszczyć wierzących oraz ich rodziny".³⁾

W maju 1941 r. władze sowieckie wydały zakaz urządzania nabożeństw tym społecznościom, które nie uzyskały zezwolenia, wydanego przez NKWD, a nie trzeba dodawać, że uzyskać zezwolenie było bardzo trudno.⁴⁾ Pomimo ograniczeń i zakazów ze strony okupanta nabożeństwa nadal odbywały się nieoficjalnie najczęściej w domach współwyznaw-

ców. W miarę możliwości, a groziło to zesłaniem duchownego i rodziny do łagrów, większość z duchownych delegalizowanego ZKCh prowadziła nadal pracę duszpasterską, misyjną, a w miarę możliwości także charytatywną, nie ograniczając jej tylko do współwyznawców.

Po wkroczeniu, w czerwcu 1941 roku, wojsk niemieckich na tereny dotychczas okupowane przez Sowieców, sytuacja religijna uległa pewnej poprawie. "...Niemcy zezwolili na otwarcie zamkniętych kościołów i w zasadzie nie przesładowali wierzących. Nie znaczy to, oczywiście, że ominęły ich obozy koncentracyjne, rozstrzelania, wywóz na przymusowe roboty do Rzeszy. Było bardzo ciężko, ale Bóg pozwolił nam i to przeżyć. ...W tym okresie były większe możliwości pracy. Kościoły były otwarte, mogliśmy dokonywać chrztów, a ludzie w tej wielkiej biedzie szukali pocieszenia w Słowie Bożym, przychodzili na nabożeństwa do kościołów, nawet wielu komunistów nawracało się. W Bogu znajdowali prawdziwe uciśnienie, a w Jezusie Chrystusie swojego osobistego Zbawiciela. W tym okresie odbywały się bardzo duże chrzty, a Niemcy tego nie zabraniali. Kościół zyskiwał wielu nowych wyznawców, którzy w tym trudnym okresie zaufali Jezusowi".⁵⁾

Nowi okupanci zezwalali na prowadzenie działalności religijnej przede wszystkim Ukraińcom i Białorusinom, a zdecydowana większość wyznawców ZKCh, jak również innych społeczności ewangeliczno-baptystycznych na tych terenach, była narodowości ukraińskiej i białoruskiej. W tym okresie odbywały się chrzty wiary (zakazane pod okupacją radziecką), działała Szkoła Niedzielną, prowadzona była działalność misyjna i charytatywna.⁶⁾

Nie zachowały się w zasadzie żadne dokumenty z tego okresu, a materiały dostępne są bardzo nieobiektywne i tendencyjne, napisane najczęściej w latach stalinowskich, kiedy "inne" myślenie było już z założenia złe i karalne.

W "Protokołach przesłuchań podejrzanych" J. Sacewicza znalazłem relacje z tego okresu.

Oficer śledczy postawił J. Sacewiczowi następujące pytanie: "Czy w okresie okupacji niemieckiej odbywały się zjazdy waszego ugrupowania religijnego, kiedy i w jakich okolicznościach?" "...W czasie okupacji niemieckiej odbył się tylko jeden zjazd ugrupowania, który miał miejsce w 42 r. Zjazd ten został zwołany przez Bukowicza przy równoczesnym moim udziale. Zjazdowi temu przewodniczyłem ja, na którym ukonstytuował się zarząd w skład którego weszli: Bukowicz jako prezes, a ja jako sekretarz. Kto poza tym wszedł do zarządu, nie przypominam sobie. Możliwe, że wszedł do niego również Kasperski Grzegorz, który był w tym czasie przewodniczącym Zboru w Brześciu n. Bugiem, konkretnie jednak stwierdzić nie mogę, gdyż nie przypominam sobie. Kasperski Grzegorz zginął wraz z całą rodziną w Warszawie podczas powstania. Słyszałem o tym od swoich wiernych w Warszawie w 1946 r. czy też w 1947 r."⁷⁾

Na zjeździe, poza wyborem zarządu Związku, zatwierdzono statut Zjednoczenia Kościołów Chrystusowych na Ukrainie z następującą uwagą: "Niniejszy statut, poprawiony i uzupełniony z poprzednio zatwierdzonego statutu 1930 roku, został przyjęty i zatwierdzony przez Dziesiąty Ogólny Zjazd Zjednoczenia Kościołów Chrystusowych, który odbył się w Zimnie na Wołyniu, w sierpniu 1939 roku, zgodnie z reskryptem Pana Wojewody Wołyńskiego z dnia 11-go sierpnia 1939 r. za Nr. S P N W 21/39. W związku ze zmianą Rządu zaszła zmiana w niniejszym statucie: zamiast słów 'w Polsce' postawiono 'na Ukrainie'. m. Kobryń, 2 - III - 1942 r."⁸⁾

Uczestnicy zjazdu opracowali i zatwierdzili statut utworzonego Związku.⁹⁾ Legalizacja utworzonego Związku umożliwiła J. Sacewiczowi i innym

duchownym prowadzenie w różnych Zborach na Ukrainie i Białorusi pracy kaznodziejskiej i duszpasterskiej. "Z tytułu wykonywania swych obowiązków - czytamy w protokole przesłuchań J. Sacewicza - jako kaznodzieja miałem wystawione zezwolenie na przejazd koleją do Kijowa i z powrotem oraz do Łucka, Równego i Zdobunowa. W Łucku uzyskałem zezwolenie na prawne poruszanie się po Ukrainie i korzystanie ze środków lokomocji. ... Takie zezwolenia posiadali prawie wszyscy kaznodziejowie. ... W okresie tym posługiwałem się pieczęcią w języku niemieckim, w brzmieniu polskim "Zjednoczenie Kościołów Chrystusowych Wyznania Ewangelicznego na Ukrainie".¹⁰⁾

W dokumentach sporządzanych przez pracowników Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego na kilka miesięcy przed aresztowaniem J. Sacewicza 19 września 1950 r. czytamy m.in.: "... Sacewicz natomiast pozostał na terenach wyzwolonych przez Armię Czerwoną (z pewnością dokument był sporządzany przez Rosjanina, albo gorliwego pracownika Urzędu Bezpieczeństwa określającego okupację ziem polskich przez Sowieców "wyzwoleniem" - przyp. autora), gdzie ukrywając swoją przeszłość, prowadzenie działalności religijnej i rozpoczął pracę w Komunalnej Kasie w Brześciu. Po wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej i po zajęciu przez Niemcy wschodnich terenów Sacewicz Jerzy natychmiast zmienia swoją pozycję. Nawiązuje on zaraz łączność z miejscowymi władzami S.D. i niemieckim sztabem frontu wschodniego, z którymi przeprowadza tajne rozmowy, w rezultacie których Niemcy obdarzają go pełnym zaufaniem, zaopatrując go jednocześnie w dokumenty, dając mu możliwość korzystania w razie potrzeby ze wszelkich środków komunikacji do lotnictwa wojskowego włącznie. ... Od tej chwili zaczęły się częste wyjazdy Sacewicza do różnych miast Ukrainy, a w pierwszym rzędzie do Kijowa. Podczas wyjazdów tych Sacewicz oficjalnie występował jako gorliwy zwolennik hitleryzmu, agitując ludność ukraińską do całkowitego podporządkowania się władzom hitlerowskim, do

konieczności wyjazdów na roboty do Niemiec, lansując przy tym bezcelowość walki z hitleryzmem. Usiłował także skłaniać ludność do współpracy z władzami hitlerowskim... Swoją prohitlerowską działalność prowadził Sacewicz do chwili wyzwolenia."¹¹⁾ W cytowanym dokumencie jest tak wiele fałszywych oskarżeń i zarzutów, że doprawdy trzeba być bardzo dobrym "specjalistą", aby wymyśleć takie idiotyzmy. W dalszej części pracy zamierzam dokładnie omówić sprawę aresztowania i oskarżenia duchownych ZKCh.

Praca J. Sacewicza i jego współpracowników prowadzona była aż do wkroczenia, w 1944 r. Armii Czerwonej na dawne ziemie Rzeczypospolitej Polskiej. Po zakończeniu II wojny światowej tereny wschodnie Rzeczypospolitej Polskiej pozostały w granicach Związku Radzieckiego, a Zbory ZKCh zostały zmuszone przez władze sowieckie, do wejścia w skład Wszechzwiązkowej Rady Ewangelicznych Chrześcijań Baptystów.

Komitet Wykonawczy ZKCh rozpoczął prowadzenie działalności religijnej w województwach wileńskim i nowogrodzkim w latach trzydziestych. Władze administracyjne i kościelne utrudniały prowadzenie działalności religijnej na tych terenach, a to z tego powodu, że większość mieszkańców stanowili katolicy, a nie prawosławni, jak np. w województwach poleskim lub wołyńskim. Władze województw wileńskiego, nowogrodzkiego i białostockiego wymagały od organizatorów nabożeństw zgłaszania każdego zgromadzenia na posterunku policji.¹²⁾ W tych województwach zorganizowano niewielką liczbę Zborów. W czasie działań wojennych wymienione województwa znalazły się na obszarze Białorusi. W czasie wojny pracę na tym terenie prowadzili m.in. dwaj prezbiterzy ZKCh: Michał Sawik (który w 1943 r. został zastrzelony przez okupantów) i Roman Minajło. Praca w tym okresie rozwijała się dobrze, wiele osób chętnie uczestniczyło w nabożeństwach, organizowane były nawet kursy biblijne, a władze okupacyjne nie czyniły w zasadzie przeszkód, w prowadzeniu działalności ewangelizacyjnej. "Zbór w Wilnie działał w okre-

się okupacji legalnie i nie podlegał represjom ze strony okupanta¹³⁾, zeznał w czasie przesłuchań Franciszek Januszewicz - pastor wileńskiego Zboru z Kościoła Chrześcijan Wiary Ewangelicznej. Sytuacja zmieniła się na niekorzyść wierzących, po wkroczeniu na te tereny Armii Czerwonej.

W województwie białostockim, które w czasie okupacji zaliczane było do Prus Wschodnich, Zjednoczenie Kościołów Chrystusowych posiadało wiele zborów. Na tych terenach okupanci niemieccy zezwalali na prowadzenie działalności religijnej, choć ograniczała się ona do nabożeństw i służby duszpasterskiej. Na terenie Prus Wschodnich pracowali m.in. M.Korniluk, N.Jakoniuk, B.Winnik, T.Lewczuk, A.Aniszczuk i W.Żegunia.

Na Śląsku i Zagłębiu, a więc na terenach przyłączonych do Rzeszy, działalność religijna społeczności ewangeliczno-baptystycznych odbywała się, aż do końca 1941 roku bez większych trudności. Oczywiście i wówczas zdarzały się aresztowania, deportacje do obozów pracy i obozów koncentracyjnych, rozstrzelanie. "Dnia 1 stycznia 1942 roku na nabożeństwo prowadzone w języku polskim przyszło dwóch policjantów niemieckich, którzy po nabożeństwie oświadczyli, że od tej chwili zabrania się prowadzenia nabożeństw w języku polskim, ale można je prowadzić w języku niemieckim. Z tego powodu następne nabożeństwa w języku polskim odbywały się w konspiracji, aż do wyzwolenia".¹⁴⁾

"...Do końca 1941 r. - czytamy w książce ks.dr Woldemara Gastparego - władze okupacyjne jeszcze tolerowały odprawianie nabożeństw polskich obok obowiązkowych niemieckich, które musiano odprawiać w każdą niedzielę. Nie nazwano ich nabożeństwami polskimi, ale ślązakowskimi (schlonsakische). 19 lutego 1942 roku prezydent prowincji górnośląskiej wydał kategoryczny nakaz natychmiastowego zaprzestania odprawiania "ślązakowskich" nabożeństw".¹⁵⁾

W Generalnej Guberni znajdowało się kilka zborów ZKCh, a wszystkie w województwie lubelskim. Pracę religijną jeszcze przed wybuchem II woj-

ny światowej prowadzili m.in. Szymon Sacala, B.W.Koziej i D.Misiuk. W latach okupacji, do połowy 1941 roku, pracował tam również Władysław Kłodziej - od 1938 r. współpracownik czasopisma "Słowo Pojednania", a od 1939 roku faktyczny członek i kaznodzieja ZKCh.¹⁶⁾

Od 1941 r. pracę w zborach lubelskich ZKCh rozpoczął Paweł Bajeński, który w latach 1934-1938 był przewodniczącym młodzieży w okręgu białostockim. W styczniu 1938 r. zamieszkał w Warszawie i pracując zawodowo udzielał się jednocześnie w Zborze przy ul. Wilczej 45, kierowanym przez S.Krakiewicza. P.Bajeński korzystając z zaproszenia Zborów lubelskich, w 1941 r. przeprowadził się do Hrubieszowa. "...Za okupacji w 1941 r. - czytamy w spisany odręcznie życiorysie - na Lubelszczyźnie zostałem wybrany przez okręgowy zjazd Kościoła Chrystusowego na przewodniczącego okręgu 6 zborów na Lubelszczyźnie".¹⁷⁾ P.Bajeński prowadził działalność religijną, obsługując przede wszystkim Zbory społeczności ewangeliczno-baptystycznych w powiatach: hrubieszowskim, zamojskim, tomaszowskim i chełmskim. Ograniczenia wprowadzone przez okupanta miały w zasadzie mały wpływ na jego pracę religijną. Zbory obsługiwane przez P.Bajeńskiego rozwijały się duchowo, a odbywające się chrzty wiary świadczyły o tym, że wzrastały również liczebnie.

Na początku okupacji władze niemieckie wydały zakaz prowadzenia nabożeństw i zarządziły konfiskatę ruchomego majątku Zborów, takich jak np. instrumenty muzyczne, biblioteki, aparaty projekcyjne itp. Zbory należące do Społeczności ewangeliczno-baptystycznych zostały zamknięte do maja 1940 r., a duchowni (przede wszystkim Polacy) byli wzywani na gestapo, w celu złożenia oświadczenia o zaniechaniu dalszej działalności religijnej. Działalność religijną poza granicami Generalnej Guberni (tam również zamknięte polskie Zbory) mogli prowadzić przedstawiciele narodowości rosyjskiej, ukraińskiej i czeskiej.

Polacy wykorzystali to rozporządzenie w Generalnej Guberni i np. w

Warszawie " Iwanow Cyryl - czytamy w protokole przesłuchania S.Krakiewicza - zgłosił się do Niemców w Warszawie, był narodowości rosyjskiej i prowadził zbór baptystów w Warszawie, przy ul. Wolskiej 46 - od 1939 r. do połowy 1943 r".¹⁸⁾

W Łodzi, a więc na terenie Rzeszy, polski Zbór baptystów prowadził Wilhelm Wolański (Czech).

W maju 1940 roku niemieckie władze okupacyjne wydały dekret o likwidacji wyznań religijnych, które nie uzyskały legalizacji. Dotyczyło to m.in. społeczności ewangeliczno-baptystycznych w Generalnej Guberni. Z inicjatywy baptystów spotkali się na wiosnę 1940 roku w Warszawie przy ul. Wolskiej 46, przedstawiciele następujących Społeczności: Aleksander Kircun, Iwan Cyryl (Kościół Baptystów), Jan Mańkowski (Ewangeliczni Chrześcijanie), Stanisław Krakiewicz (Wolni Chrześcijanie), Jan Włoch (Zwolennicy Nauki Pierwotnych Chrześcijan), Paweł Bajeński (Kościół Chrystusowy) oraz przedstawiciele zborów niemieckich baptystów: Waldemar Gutsche (lub Gutsze - nazwisko to było również i tak pisane) i Paul Schmidt. Organizatorzy w ten sposób poinformowali uczestników o celu spotkania: "Konferencja ta ma na celu, po zjednoczeniu się, wystąpić z wnioskiem do Gubernatora H.Franka o zalegalizowanie, a w tym pomogą nam przedstawiciele niemieckich zborów baptystycznych".¹⁹⁾

A.Kircun, który prowadził obrady, zaproponował uczestnikom utworzenie "Związku Nieniemieckich Ewangelicko-Wolnokościelnych Zborów (baptystów) (Bund Nichtdeutscher Evangelisch-Freikirchlicher Gemeinden (Baptisten) w Generalnej Guberni.²⁰⁾ Przedstawiciele baptystycznych Zborów niemieckich wyrazili zgodę na wyjazd do Generalnego Gubernatora H.Franka w celu zalegalizowania utworzonego Związku (podobny Związek został zorganizowany na terenie Rzeszy). Władze okupacyjne zalegalizowały go jednak dopiero w 1943 roku. "...Zabierając głos w czasie konferencji - czytamy w protokole przesłuchań S.Krakiewicza - zapytałem czy wobec tej nowej organizacji, poszczególne wyznania tracą

swój charakter wyznaniowy i muszą przyjąć nowy sposób obrządków? Na zapytanie te otrzymałem odpowiedź od Kircuna A., że każde z wyznań będzie zachowywało swój obrządek religijny, tylko z tą różnicą, że będziemy wspólnie sobie pomagać, w wysyłaniu kaznodziejów do poszczególnych wyznań".²¹⁾

Po krótkiej dyskusji uczestnicy Konferencji uzgodnili, że do Zarządu wejść przewodniczący poszczególnych ugrupowań, "...a resztę należy dobrać na specjalnie zwołanym zebraniu".²²⁾ Skład Zarządu Związku Nieniemieckich Ewangelicko-Wolnokościelnych Zborów został wybrany jednogłośnie i przedstawiał się następująco: A.Kircun - przewodniczący, J.Mańkowski - zastępca przewodniczącego, S.Krakiewicz - sekretarz, C.Iwanow - skrabnik oraz J.Włoch - członek Zarządu.²³⁾

Na wiosnę 1941 r. odbyła się w Warszawie, w siedzibie baptystów przy ul. Wolskiej 46, następna konferencja utworzonego Związku, w której uczestniczyli delegaci z różnych regionów Polski.

W 1941 roku A.Kircun wydał wszystkim przewodniczącym Zborów w Generalnej Guberni, należącym do Związku Nieniemieckich Ewangelicko-Wolnokościelnych Zborów, legitymacje stwierdzające, że ich właściciele są duchownymi. Legitymacje miały "...uchronić przed represjami ze strony władz niemieckich, ale rzadko były przez okupantów uznawane".²⁴⁾ Wydane legitymacje nie uchroniły jednak duchownych zrzeszonych w utworzonym Związku od represji.

Po zakończeniu II wojny światowej pracownicy Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego przygotowali oskarżenie przeciwko Ł.Dziekuć-Malejowi, oskarżając go o "współpracę z wywiadem angielskim".²⁵⁾

Gustaw Kubik, diakon warszawskiego Zboru, zorganizował i prowadził w latach 1939-1940 w Radości k.Warszawy "Gospodę Spółdzielczą", bezpłatną kuchnię dla biednych, która wydawała do siedmiuset obiadów dziennie oraz, w miarę możliwości, tanie artykuły pierwszej potrzeby. Poza tym w Radości (baptyści posiadali tam własny obiekt) G.Kubik zor-

ganizował ambulatorium, gdzie bezpłatnie leczył dr Kuszyński. G.Kubik został aresztowany przez gestapo w sierpniu 1940 r. i przewieziony na przesłuchania do ich siedziby w Al.Szucha. Po pobycie na Pawiaku deportowany był do Oświęcimia.²⁶⁾

(dokończenie w następnym numerze)

Ryszard Tomaszewski

¹⁾ "Protokół przesłuchania podejrzanego" (Jerzego Sacewicza) 23 września 1950, w: CA MSW, sygn. 3997/III. W.w przesłuchiwał w Warszawie Bernhard Ryszard - oficer śledczy Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie (skrót: MBP).

²⁾ "Sprawozdanie Prezydium Zjednoczenia z działalności za lata 1939-1946" złożył prezes Zjednoczenia J.Sacewicz, w: AAN, zespół: MAP, sygn. 1076 (akta sygn. 1076-1077 dotyczą Zjednoczenia Kościołów Chrystusowych lub Kościoła Chrystusowego, taka nazwa była również używana).

³⁾ "Wywiad z Aleksandrem Firysiuikiem, pierwszym zastępcą przewodniczącego Rady oraz sekretarzem Wszechzwiązkowej Rady Ewangelicznych Chrześcijan Baptystów, w: "Słowo i Życie" 1990, nr 11-12, s. 17 - 20.

⁴⁾ Zob. "Sprawozdanie Prezydium ZKCh z działalności za lata 1939-1946 ..."

⁵⁾ "Wywiad z A.Firysiuikiem..."

⁶⁾ [H.R. Tomaszewski "Wyznania typu ewangelicko-baptystycznego wchodzące w skład Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego w latach 1945-1956", Warszawa 1991, s. 42.

⁷⁾ "Protokół przesłuchania podejrzanego" (J.Sacewicza) z 23 września 1950 r., w: CA MSW, sygn. 3997/III.

⁸⁾ W podpisie Prezydium Zjednoczenia: Prezes i sekretarz. Statuty w języku polskim i rosyjskim w: archiwum autora

⁹⁾ Statut w języku rosyjskim w.w Związku, w: archiwum autora.

¹⁰⁾ "Protokół przesłuchania podejrzanego" J.Sacewicza ...

¹¹⁾ "Streszczenie sprawy SACEWICZA Jerzego" z 6 kwietnia 1950 r., w: CA MSW, sygn. 3997/III.

¹²⁾ Zob. "Protokół przesłuchania podejrzanego" Sacewicza Jerzego), w: CA MSW, sygn. 3997/III, w którym czytamy m.in.: "Pomimo braku legalizacji ze strony ówczesnego Rządu w

województwach: poleskim, lubelskim, tarnopolskim i wołyńskim, czynniki rządzące szły nam na rękę. Natomiast w województwach: białostockim, wileńskim i nowogrodzkim mieliśmy te trudności, że o każdym nabożeństwie musieliśmy meldować na posterunkach policji".

¹³⁾ "Protokół przesłuchań podejrzanego" (Januszewicz Franciszek) z 3 lipca 1951, w: CA MSW, sygn. 3997/III. Wyżej wymienionego przesłuchiwał Pietruszewski Lucjan - oficer śledczy Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego Łódź.

¹⁴⁾ Wywiad przeprowadzony z Konstantym Sacewiczem (pastorem Kościoła Chrystusowego w Sosnowcu i członkiem Zarządu Kościoła) dnia 30 października 1984 w Sosnowcu, w: H.R.Tomaszewski "Wyznania ewangelicko-baptystyczne wchodzące w skład ...", s. 42.

¹⁵⁾ Ks. dr Woldemar Gastpary "Protestantyzm w Polsce w dobie dwóch wojen światowych", Warszawa 1981, s. 145.

¹⁶⁾ Władysław Collen - Kołodziej pracował na stanowisku zastępcy naczelnika Wydziału Wyznań w woj. poleskim. Zob. Protokół III Ogólnopolskiego Zjazdu ZKCh z 1931 r.

¹⁷⁾ "Życiorys Pawła Bajeńskiego, Warszawa dnia 11 XII 54 r.", w: Archiwum Urzędu do Spraw Wyznań w Warszawie (skrót: Archiwum UdSW), sygn. 22/383. Zob. "Życiorys Pawła Bajeńskiego", w: AAN, sygn. 1076.

¹⁸⁾ "Protokół przesłuchania podejrzanego" (Krakiewicz Stanisław) z 5 maja 1951, w: CA MSW, sygn. 3997/III. Przesłuchiwał Wołkowicz Ignacy - oficer śledczy WUBP Wrocław.

¹⁹⁾ "Protokół przesłuchania podejrzanego" (Krakiewicz Stanisław) 26 kwietnia 1951, w: CA MSW, sygn. 3997/III. W.w przesłuchiwał w Warszawie Tęcza Stanisław - oficer śledczy Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (skrót: WUBP) w Rzeszowie.

²⁰⁾ H.R.Tomaszewski "Wyznania ewangelicko-baptystyczne wchodzące w skład...", s. 38.

²¹⁾ "Protokół przesłuchania podejrzanego" (Krakiewicz Stanisław) 26 kwietnia 1951, w: CA MSW, sygn. 3997/III.

²²⁾ Tamże.

²³⁾ Tamże.

²⁴⁾ Tamże. Zob. Archiwum PKChB, gdzie znajduje się "Świadczenie wyznaniowe" wystawione dnia 10 czerwca 1943 roku, na nazwisko Aleksander Kircun w języku polskim i niemieckim.

²⁵⁾ Zob. "Arkusz informacyjny" z 24 marca 1950 r. dotyczący Dziekuć-Maleja Łukasza, w: CA MSW, sygn. 3997/III.

²⁶⁾ Zob. PKEChB z 3 września 1947 do MAP zawierające m.in. życiorysy członków Zarządu w.w Kościoła.

Uprzejmie prosimy Czytelników, aby ewentualne materiały do zamieszczenia w "Słowie i Życiu" przysyłać do 10 dnia każdego parzystego miesiąca (np. 10.02, 10.04 itd.).

Redakcja

KALEJDOSKOP

Każdy chrześcijanin wie, że Bóg przygotował dla jego życia bardzo dobry plan. Przytłaczająca większość trudności, gorzkich chwil i dramatów spotyka nas na skutek naszego grzechu - wszystko jedno jakiego: dumy, nieposłuszeństwa czy odstępstwa od Słowa Bożego. Bywają jednak doświadczenia, które przygotowują nas do innej służby, otwierają nowy etap w życiu duchowym.

Jestem krnąbrnym dzieckiem, jeśli więc dostaję od mego Ojca "klapsa", powinnam to przyjąć w pokorze. Nic z tego! Bywają modlitwy, podczas których prawie klócę się z Bogiem w obronie mojej racji. Tak właśnie było trzy lata temu. Spotkała mnie seria niezasłużonych przykrości z najmniej oczekiwanej strony. To między innymi wpłynęło na rezygnację z kilku czynności pełnionych szczerze przez wiele lat. Wówczas nie przypuszczałam, że przeżycie to było odcięciem lin, którymi byłam przywiązana do Warszawy.

Wkrótce otrzymałam pierwsze zaproszenie do Związku Radzieckiego, aby pomóc w zorganizowaniu Szkół Niedzielných w kilku Zborach, później przyszło drugie, trzecie, kolejne.

Gdybym jako uczennica szkoły średniej przypuszczała, że w przyszłości będę musiała posługiwać się językiem rosyjskim, prowadząc lekcje dla nauczycieli Szkół Niedzielných, wówczas uczyłabym się sumienniej.

Każdy wyjazd za wschodnią granicę to nowe doświadczenia. Mam na myśli poznanie nie tylko nowych ludzi z miast i wsi, lecz różnych kultur, tradycji, obyczajów i sposobu prowadzenia nabożeństw. W ciągu minionych trzech lat byłam w Pińsku, Mińsku, Brześciu, Kijowie, Lwowie, Użgordzie, Łucku, Charkowie, na Jałcie, Odessie i Krasnojarsku.

Sporo emocji dostarczały kontrole celne. Zwykle zabierałam ze sobą pomoce wizualne, literaturę, śpiewniki i inne przedmioty potrzebne do prowadzenia zajęć. Bywało tak, że celnik zaskoczony zawartością mojego bagażu, określał go jako "śmieci" lub składając jak puzzle kolorowe kartony próbował odczytywać jakiś szyfr, albo podejrzewał o przemyt. Najbardziej upokarzający był powrót z Białorusi z Mińska w 1989 r. Cały pobyt trwał tylko cztery dni, więc zaplanowałam go tak, aby pierwszego dnia tzn. zaraz po podróży rozpocząć zajęcia, a ostatniego dnia, prosto po ostatnich zajęciach, wieczorem wsiąść do pociągu i odjechać. W tym czasie wielu Polaków jeździło w celach handlowych - na kilka dni - do Związku Ra-

dzieckiego. Wzbudziłam więc podejrzenie. Kiedy na pytanie celnika "Czy wywozi pani ruble, złoto, dolary, brylanty?" - odpowiedziałam "NIE", zaczęła się czterogodzinna kontrola. Trzykrotnie przeglądano mój bagaż, dwukrotnie kontrolowano przedział, wreszcie odbyła się kontrola całego wagonu i kontrola osobista. Niczego oczywiście nie znaleziono i wtedy kierownik celników powiedział: "Nie bierzemy niczego i nie ukarzymy pani za przemyt, ale proszę wskazać miejsce, gdzie to pani przewozi?". Nie wywożę rzeczy niedozwolonych - odpowiedziałam. "To po co pani - zapytał celnik - tak często jeździ?". Pomagam nauczycielom Szkół Niedzielných efektywniej uczyć dzieci - odpowiedziałam. "To trzeba było od razu powiedzieć" - powiedział celnik. Nikt mnie o to przecież nie pytał - odpowiedziałam, chyba trochę zdenerwowana.

Na Jałcie w Simfiropolu samolot wylądował o drugiej w nocy. Blisko dwie godziny straciłyśmy na odnalezienie zaginionego bagażu. Padał ulewny deszcz i nie byłam pewna, czy ktoś na nas czeka. Wreszcie odprężenie - znalazły się walizki i pastor z siostrą odpowiedzialną za pracę z dziećmi. Już świtało, gdy wsiadaliśmy do samochodu. Po kilkunastu godzinach podróży marzyłam o drzemce podczas trzygodzinnej jazdy. Widać pastora, który prowadził swój nowy samochód, miał podobne marzenia, bo wkrótce zobaczyłam, że nasze auto jedzie lewą stroną szosy, a pastor prowadzi z zamkniętymi oczyma. Tę niebezpieczną sytuację zmieniłam, zadając nagle głośne głupie pytanie: "Czy starczy nam benzyny do końca podróży?". Dojechaliśmy na miejsce szczęśliwie. W Zborze tym dominuje średnie pokolenie, które jest motorem wszechstronnej służby. Chór, zespoły wokalne i instrumentalne na wysokim poziomie, stanowiły część składową



A. Lewczuk z Mandy E. z Holandii w Jałcie

PODRÓŻY PO ZSRR

każdego nabożeństwa. Pastorzy i nauczyciele, korzystając z politycznej odwilży, zaczęli prowadzić lekcje religii w szkołach podstawowych i średnich. Nabożeństwa ewangelizacyjne na ulicach stały się częścią pracy Zboru. Mają wielkie plany i realizują je z rozmachem.

Słuchacze byli bardzo pracowici i zdyscyplinowani. Pod koniec kursu, jak zwykle, utrwalano poznany materiał. Właśnie grupa nauczycieli powtarzała pieśni przeznaczone dla młodszych dzieci, wykonując stosowne gesty, gdy do kaplicy weszła prawie osiemdziesięcioletnia wierząca kobieta. Śpiew prezentowany przez kursantów, zbulwersowała "babcię" tak bardzo, że zaczęła krzyczeć: "Diabeł w kościele!". Na szczęście był z nami pastor Zboru (ojciec szesnaściorga dzieci), który podjął z "babcią" taktowną rozmowę.

Ogarnęło mnie zdumienie, gdy usłyszałam historię budowy kościoła. Trzy odważne i pracowite osoby ze Zboru, zbudowały ten obiekt w ciągu czterech miesięcy, pracując po 16 godzin dziennie. Rozpoczęli bez pieniędzy, planów i bez zezwolenia. Wszystko to załatwiano w trakcie budowy.

Na Jałcie nie łatwo było znaleźć tłumacza z języka polskiego. Chęć pomocy zgłosił sędziwy brat pochodzenia polskiego, lecz od 40 lat mieszkający w Rosji. Mimo dobrych chęci nie sprawdził się. Spotkanie rozpoczęłam mówiąc po polsku, on powtarzał zdania w języku polskim, a gdy następną myśl przekazywałam po rosyjsku, powtarzał ją w tym samym języku.

Prężna i pełna wspaniałych inicjatyw jest także grupa pracowników w Łucku. Oni również prowadzą nauczanie w szkołach, a informacje o możliwości korzystania z lekcji religii, można przeczytać na plakatach, rozmieszczanych w całym mieście.

W szkołach uczą ludzie nawróceni - wszyscy, którzy chcą uczyć, znają Biblię i posiadają dar opowiadania, bracia czy siostry, starsi czy młodzi, bez różnicy.

Kurs dla nauczycieli Szkół Niedzielnych we Lwowie odbywał się w jednym z Domów Kultury w dość oryginalnej atmosferze i scenerii. Na ścianie frontowej głównego hallu wielkie socrealistyczne obrazy, przedstawiające zwycięskie postacie chłopów i robotników trzymających w dłoniach sierpy i młoty. Nad ich głowami powiewały czerwone sztandary. W centrum obrazu przyciągała wzrok sylwetka przywódcy Lenina. W sąsiednich salach odbywały się lekcje rytmiki, walk wschodnich, języków, modelarstwa. W jednym z pomieszczeń prowadziłam zajęcia katechetyczne. Nasz śpiew od razu wzbudził zainteresowanie.

Pewnego dnia podeszła do mnie świecka nauczycielka z trzydziestoletnim stażem pracy w szkole średniej, deklarując swój udział w kursie. Po czterech dniach stwierdziła: "...przyszłam tu, bo myślałam, że z moim wykształceniem i doświadczeniem wystarczy skończyć kurs, aby uczyć religii, ale byłam w błędzie. Wy przekazujecie przede wszystkim nowe życie, nie wiedzę, a tego właśnie mi brakuje". Dziś jest ona odrodzo-

nym członkiem Kościoła i w miarę poznawania Biblii realizuje swoje pragnienie.

Zupełnie innych przeżyć dostarczył nam pobyt na Zakarpaciu. Słuchacze przybyli z okolicznych wsi, gdzie siedemdziesiąt procent mieszkańców stanowią dzieci i młodzież, a trzydzieści procent dorośli. Przyjechało na kurs więcej chętnych niż było miejsc. Spałyśmy więc - cztery obce kobiety - przez tydzień w jednym dużym łożu. W jednej z wiosek problem był z toaletą. W pomieszczeniu tym nie było oddzielnych kabin, a jedynie sześć otworów wyciętych w długiej podłogowej desce, więc dość intymne sprawy załatwiano się w zbiorowej, towarzyskiej atmosferze. Co za szok dla osób do tego nie przyzwyczajonych!

Z tych wiosek wywożę jednak najmiłsze wspomnienia ze spotkania z licniejszą niż gdziekolwiek grupą dzieci.

W Kijowie byłam w kilku Zborach. Czytelnikom "Słowa i Życia" przybliżyć jeden z wielu obrazów, utwalonych w mojej pamięci.

W letnią sobotę odbył się chrzest dziewięćdziesięciu osób. Następnego dnia, na porannym nabożeństwie, nowo ochrzczeni przyjmowali Wieczerzę Pańską, wraz z pozostałymi członkami blisko osiemsetosobowego Zboru. Przy bardzo długim stole, nakrytym białym obrusem, stanęło 12 braci. Pastor Zboru, który modlił się o błogosławieństwo chleba, podniósł ręce wysoko w górę, unosząc dwukilogramowy bochem, a wraz z nim pozostali diakoni. Podczas Wieczerzy



Pańskiej śpiewał chór i soliści, wznoszono modlitwy dziękczynne. Kielich również podniesiono wysoko podczas modlitwy. Wieczera zajęła półtorej godziny, po czym jeden z braci wygłosił najprostsze kazanie, jakie kiedykolwiek słyszałam. Następnie w odpowiedzi na wezwanie do przyjęcia Jezusa jako Zbawiciela wyszła dziesięcioletnia dziewczynka, wyznając głośno grzechy, a za nią staruszka, która - zanim doszła do podium - wzywała imienia Bożego słowami: "To ostatnie dni mojego życia, ratuj Panię". W tym czasie kobieta w średnim wieku, prawie wybiegła do przodu, czyniąc w powietrzu trzykrotny znak krzyża, według prawosławnego zwyczaju. Ona modliła się słowami: "Boże, zmiłuj się! Boże, przebac! Boże, zbaw!". Później nie było już wiadomo, kto za kim szedł, ale naliczyłam 12 osób. Jakże więc aktualny jest werset zapisany w I Liście do Koryntian 1, 21 b"...upodobało się Bogu zbawić wierzących przez głupie zwiastowanie".

Od dawna chciałam pojechać na Syberię. Z radością więc przyjąłam wymarzone zaproszenie, będąc ciekawą ludzi, ich świadectw i miejsc, gdzie w krótkim czasie - zdaniem mieszkańców - zginęło więcej wierzących niż na przestrzeni wieków w rzymskim Colosseum.

Po czterech godzinach lotu samolot wylądował w Krasnojarsku. Nikt na nas nie czekał (podróżowałam z Mandy E. z Holandii). Z trudnością odnalazłyśmy wskazany adres. Kierowcy taksówek, mieszkańcy, milicjanci nie słyszeli o Kościele Baptystów. Dopiero na pytanie o Dom Modlitwy, otrzymałyśmy właściwą odpowiedź. Okazało się, że gospodarze wyszli na inny samolot z Moskwy. Krasnojarsk położony jest w niewielkiej dolinie przeciętej wodami Jeniseju. Nad nim rozpościera się szary parasol dymów wydobywających się z kilku fabryk chemicznych. Ludzie chodzą i żyją wolno, ubrani skromnie, mieszkają w typowych dla socjalistycznego budownictwa osiedlach, są ze wszystkiego zadowoleni.

W Zborach jest mało młodzieży. Większość zgromadzonych to ludzie starsi. Nabożeństwa wykazały, że pastory pielęgnowują bardzo dawne zwy-

czaje sprzed ... wielu lat. Na jednym nabożeństwie przemawia pięciu, sześciu braci. Nie mają programu, ustalonego wcześniej grafiku. Podczas nabożeństwa wierni przekazują z sali karteczki z pośbą o modlitwy przyuczynne lub dziękczynne. Na nich zgłaszają czasem chęć recytacji, śpiewu lub świadectwa. Bracia siedzą przeważnie po jednej, a siostry po drugiej stronie.

Kursantami byli tam ludzie młodzi, uważni, spragnieni wiedzy, chłonni, lecz mało znający Biblię. Planowane były wizyty i wykłady w kilku innych miastach, ale kłopoty z kupnem biletów kolejowych, zmieniły nasze plany. Skorzystałam więc z możliwości obejrzenia przedszkola, w którym pracowała wierząca nauczycielka. Jest to nowy - zbudowany osiem lat temu - przestrzenny obiekt otoczony dużym terenem z zieleni. Wewnątrz budynku znajduje się basen kąpielowy. Korytarze, sale, a nawet meble, zdobione są ręcznie malowanymi wielkimi kwiatami. To wszystko utrzymane jest w ludowym rosyjskim stylu. Przedszkole zapewnia opiekę 240 dzieciom w ciągu dwunastu godzin i zatrudnia 20 - osobowy personel. Miesięczny koszt utrzymania jednego dziecka wynosi 120 rubli, z czego rodzice płacą 15-20 rubli, a resztę pokrywa rząd.

Praca z dziećmi w Zborach dopiero kiełkuje, nie ma więc mowy o publicznym nauczaniu religii w państwowych obiektach. Mieszkańcy Krasnojarska powiedzieli mi, że na milion miesz-

kańców 95% ludności to ateści, a 5% określa się jako chrześcijanie. W grupie tej są katolicy, prawosławni, baptyści i inni. W tej sytuacji żal i zdumienie wywołał widok wyznawców Hare Kriszna, którzy w centrum miasta śpiewem i literaturą zdobywali nowych zwolenników.

Niedawno dostałam od przyjaciółki Nowy Testament nagrany na kasetach w języku rosyjskim. Z pomocą zborowników nawiązałam kontakt z kierownictwem Związku Niewidomych w Krasnojarsku i na ręce najstarszego z ociemniałych ofiarowałam nagrany kasetę. Była to piewsza kasetka magnetofonowa z nagraniem Nowym Testamentem, jaką otrzymali. Po powieleniu i rozestaniu do szkół i fabryk - tak mnie zapewniali - do wszystkich niewidomych, posiadających magnetofony, dotrze Słowo Boże. W samym Krasnojarsku mieszka ich ponad trzy tysiące.

W czasach, gdy tysiące ludzi wyjeżdża na Zachód, aby zobaczyć i przeżyć coś wspaniałego, podobało się Bogu wysłać mnie na Wschód i jestem Mu za to bardzo wdzięczna. Jeśli nawet trzeba podróżować brudnymi i cuchnącymi środkami lokomocji, spać w różnych, często trudnych warunkach, zaledwie kilka godzin na dobę, prowadzić lekcje od rana do wieczora, prawie bez przerwy, praca ta jest dla mnie źródłem radości i błogosławieństwa.

ALICJA LEWCZUKOWA



Nowo budowany kościół w Krasnojarsku

ZBÓR BIAŁOGARDZKI W NASZYM PAMIĘTNIKU

Nasza droga do Boga była krótka i długa zarazem. Kiedy miałam 17 lat stwierdziłam, że moje życie nie ma jakiegokolwiek sensu. Wstaję, kładę się spać i czasem coś się wydarzy w ciągu dnia. Ale to coś nie wpływa na moje dalsze życie. Dążę do tego, aby skończyć szkołę, założyć rodzinę, mieć dom, ale to wszystko nie ma żadnego sensu, bo to, co pozyskam teraz to i tak w końcu utracę, bo przecież każdy musi umrzeć. Przyglądałam się ludziom starszym, którzy całe życie ciężko pracowali, by kupić nowe meble, samochód, czy założyć telefon. Ale nadszedł czas, kiedy śmierć zajrzała im w oczy i ze wszystkim co zdobyli, o co tak bardzo zabiegali, musieli się rozstać. Doszłam więc do wniosku, że rzeczy materialne nie mają żadnej wartości. Co wobec tego ma sens? Czyżby to moje życie było jednym wielkim nieporozumieniem? Zaczęłam czegoś szukać, choć wtedy jeszcze nie wiedziałam, czego tak naprawdę chcę.

Chwytałam się wszystkiego, co możliwe. Angażowałam się w harcerstwo. Było wspaniale, ale nadszedł czas, kiedy przestało mnie to bawić. Zainteresowałam się sportem, ale to też nie to. Był też teatr, kino i wiele innych rzeczy, ale niestety krótkotrwałych.

Chodziłam również na Msze Święte. W każdą niedzielę byłam w kościele. Najpierw dlatego, że były tam moje koleżanki, z którymi mo-

głam się trochę pośmiać. Potem chciałam dowiedzieć się czegoś o Bogu. Zawsze mówiono mi, że Bóg jest taki wspaniały, więc może On nada sens memu życiu? Pojechałam na Europejskie Spotkanie Młodych Chrześcijan do Wrocławia. Było wspaniale. Atmosfera tam panująca zaszokowała mnie. Po raz pierwszy w życiu odczułam, że Bóg istnieje. To były wspaniałe chwile, pełne radości i zbudowania. Wróciłam do domu i stwierdziłam, że po zakończeniu spotkania urwała się moja więź z Bogiem. Zaczęłam więc częściej chodzić do kościoła, by znowu nawiązać kontakt z Bogiem. Ale wychodziłam z Mszy Świętej tak samo pusta, jak przychodziłam. Nie przeszkadzało mi to, by chcąc "więcej i lepiej". Zawsze powtarzałam mojemu przyjacielowi Wojtkowi, że chcę być "więcej i lepiej". On nigdy nie potrafił mnie zrozumieć, choć mówiłam mu, że chcę być le-

psza, że chcę dawać ludziom to, co oni najbardziej tłumią - miłość. Chciałam zmienić swoje postępowanie, chociaż inni twierdzili, że jest nienaganne. Coś niepokoiło mnie, dręczyło, chciałam coś osiągnąć, do czegoś dojść, ale ciągle nie wiedziałam, co jest moim celem, o który tak zabiegam. Wojtek nie chciał mnie słuchać. Twierdził, że akceptuje mnie taką, jaką jestem i nie chce, abym była inna. Kiedy zmieniałam swoje postępowanie, oburzał się, że wkrótce zostanę dewotką i całe dni będę spędzać w kościele. Chciałam, by i on miał takie pragnienia, jak ja, ale nie było to w mojej mocy. W końcu zaczęłam przygasać. Pomyślałam, że może on marać, tylko ja mam przejściowy kaprys. Ale Bóg nie pozwolił, bym od Niego odeszła. Bóg zaczął dotykać się Wojtka. W jego klasie byli dwaj chłopcy ze Zboru w Kołobrzegu. Kolega, z którym mieszkał w internacie,



Kaplica w Białogardzie, pastor Henryk Wasilewski

był zainteresowany tym, co mówili o Jezusie. Wojtek był więc niejako zmuszony uczestniczyć w tych rozmowach. Zainteresowało go to. Dzielił się ze mną wrażeniami z dyskusji. W ten sposób Słowo Boże zaczęło zmieniać nasze życie. Nadszedł dzień, kiedy Jezus stał się naszym Panem. Było to we wrześniu 1990 r. Zauważyliśmy, że chodząc do kościoła katolickiego nie wzrastamy duchowo, tracimy to, co uzyskaliśmy dotychczas. Początkowo uczęszczaliśmy do Zboru w Kołobrzegu, ale było to zbyt uciążliwe, gdyż mieszkamy w Białogardzie. Jednak Bóg zawsze znajdzie jakieś wyjście. Dowiedzieliśmy się, że i w Białogardzie jest Zbór Chrystusowy. Spotkanie z pastorem tego zboru, br. Henrykiem Wasilewskim i jego żoną Wiesławą było wspaniałe. Rozmawialiśmy o Bogu, o naszych kłopotach i radościach. Odtąd zaczęliśmy uczęszczać na nabożeństwa, odbywające się w Białogardzie, przy ul. Leśnej 10. Tam karmiliśmy się Słowem Bożym. Oprócz nabożeństw były studia biblijne, projekcje filmów chrześcijańskich. Włączywszy się w życie Zboru, który stał się naszym Zborem, z niecierpliwością oczekiwaliśmy na otwarcie nowej kaplicy przy ul. Dąbrowszczaków 51. Wszyscy byliśmy zaangażowani w prace wykończeniowe. Po skończonej pracy zgromadziliśmy się przy ognisku, by podziękować Bogu za to, że błogosławił naszą pracę i czuwał nad każdym naszym krokiem. Zbliżał się termin otwarcia - 22 czerwca 1991 r. Pracy było wciąż dużo. Boże błogosławieństwo, modlitwy i wysiłek wielu sprawiły, że zdążyliśmy na czas. Jesteśmy Bogu wdzięczni za wszystkich ludzi, których użył, byśmy mogli mieć nowy Dom Modlitwy.

W przeddzień otwarcia kaplicy odbył się w Kołobrzegu ślub naszej siostry Anny Wasilewskiej i br. Władysława Zapotocznego.

Na uroczystość otwarcia i poświęcenia Domu Modlitwy przybyło wielu gości z kraju i zagranicy, a wśród nich braterstwo Bajkowie i większość Zboru Kołobrzegskiego, sprawującego nad nami patronat. Zgromadziliśmy się przed kaplicą. Uroczystość rozpoczął br. Piotr Karel, pastor Zboru w Kołobrzegu. Po uroczystym przecięciu

wstęgi przez br. Pawła Bajko, wkroczyliśmy w nowe progi, śpiewając pieśń "Dzisiaj jest dzień".

Dla naszego Zboru był to naprawdę wielki, wspaniały dzień, przez Pana nam darowany. Teraz mamy nową, piękną kaplicę. Ale nie znaczy to wcale, że zamykamy się w niej i nie wychodzimy do ludzi. Wręcz przeciwnie. Organizujemy wieczory ewangelizacyjne. Z pomocą Zboru Kołobrzegskiego zorganizowaliśmy ewangelizację uliczne w naszym mieście i w Karlinie.

Nasz Zbór nie jest duży, ale ufamy Bogu i Jemu powierzamy nasze inicjatywy. Widzimy, jak On odpowiada na nasze modlitwy, daje nam nowych ludzi. Prosił o muzyka dla Zboru i mamy już aż dwóch. Mamy dobrze zaopatrzone stoisko z literaturą, a w przyszłości planujemy otworzyć małą księgarnię. Przez dłuższy okres modliliśmy się o gospodarza budynku. Bóg nie zostawił nas bez odpowiedzi i mamy br. Darka Lechoszesta z żoną.

Kaplica wciąż wymaga pewnych nakładów, wiele rzeczy wymaga wykończenia. Brakuje nam funduszy. I tę sprawę powierzyliśmy Bogu. Jeżeli komuś Bóg kładzie na serce nasz Zbór - prosimy o duchowe i finansowe wsparcie. Jeżeli kogoś interesuje współpraca z nami - prosimy o kontakt.

A może ktoś chciałby nas odwiedzić? Zapraszamy w niedzielę o godz. 11.00 na nabożeństwo główne, w piątek o 18.30 na rozważanie Słowa Bożego, a we czwartek na spotkania domowe o godz. 18.00.

Nasz adres:

**Kościół Zborów Chrystusowych
ul. Dąbrowszczaków 51
78-200 BIAŁOGARD
tel. pastora 2695**

Na koniec chcę powiedzieć, że bardzo jesteśmy Bogu wdzięczni, że znalazł nas w tym świecie, a życie ma teraz sens, bo Bóg nas używa i może-
my Mu służyć.

Beata i Wojtek

**Zapraszamy do nowo
otwartej kaplicy KZCh
w ZŁOTOWIE (woj. pilskie)
ul. Kopernika 1 A
Nabożeństwa odbywają się:
niedziela godz. 11.00**

**- spotkanie z Ewangelią
środa godz. 1700**

**- studium biblijne
Serdecznie prosimy
o modlitwy
ZAPRASZAMY!**

**KORESPONDENCYJNE
SEMINARIUM BIBLIJNE
w Warszawie**

rozpoczyna wkrótce nabór studentów
na **2-letni kurs 1992/94**

Szczegółowe informacje w następnym numerze "Słowa i Życia" lub pod adresem:

**KORESPONDENCYJNE
SEMINARIUM BIBLIJNE
ul. Puławska 114
02-620 Warszawa
tel. 44-06-25 lub 44-05-62**

**Informacja o obozach
w Ostródzie
- LATO '92**

1. Obóz dla rodzin 29.06-10.07
2. Obóz dla dzieci 11.07-22.07
3. Obóz dla młodzieży 23.07-04.08
4. Obóz dla dzieci starszych 06.08-16.08
5. Obóz językowy 17.08-24.08
6. Obóz studencki 25.08-31.08

Ilość miejsc dla uczestników - 120.
Terminy mogą ulec jeszcze zmianie.
Dokładny plan podam w następnym numerze "Słowa i Życia".

Dyrektor Ośrodka w Ostródzie
pastor Kazimierz Barczuk

KONFERENCJA EUROPEJSKIEGO ALIANSU EWANGELICZNEGO

Z łaski Bożej miałem możliwość uczestniczenia po raz drugi w Konferencji Europejskiego Aliansu Ewangelicznego /EEA/. Konferencja ta odbyła się w dniach 18-21 października 1991 r. w Hiszpanii, w maleńkiej miejscowości Salou, położonej nad Morzem Śródziemnym, 100 km na południe od Barcelony.

Rok wcześniej byłem, wraz z bratem Tomczykiem /Kościół Ewangelicznych Chrześcijan/, na tego typu konferencji w południowej części Anglii, w Eastbourne /19-21 października 1990/. Mieliśmy tam możliwość poznania wielu ludzi, a przede wszystkim zaznajomienia się z ideą Aliansu Ewangelicznego. Idea ta różniła się nieco od naszych założeń. Okazało się, że Alians to nie tyle związek Kościołów, a raczej płaszczyzna współpracy zarówno Kościołów ewangelicznych /"wolnych"/, jak i różnego rodzaju misji i organizacji, opierających swoje działanie na Piśmie Świętym i eksponujących nowonarodzenie, jako warunek zbawienia. W Polsce idea ta znalazła swoje odbicie w powołanym, najpierw na terenie Warszawy z inicjatywy br. Andrzeja Bajeńskiego, Forum Współpracy Chrześcijan. W czerwcu 1991, z inicjatywy Zborów Kościoła Chrystusowego, podobne Forum powstało na południu Polski. W trakcie pobytu w Anglii zaprosiliśmy Prezydenta EEA, br. Willego Sartoriusa i Sekretarza Generalnego, br. Karla Wilhelma Hesa do Polski, w celu spotkania się z przedstawicielami kilku Kościołów. Co prawda spotkanie to (z udziałem tylko Prezydenta) nie zaowocowało powstaniem w Polsce typowego Aliansu, ale uzgodniliśmy, że dążąc do zbliżenia Kościołów, winniśmy iść w kierunku tworzenia terenowych ogniw Forum Współpracy Chrześcijan, a ewentualnie później myśleć też o reprezentacji ogólnopolskiej. Wynikiem tego spotkania było również zapro-

szczenie br. Edwarda Czajko /Kościół Zielonoświątkowy/ i mnie na Konferencję do Hiszpanii. Prezydent Sartorius zaprosił również braterstwo Urszulę i Andrzeja Bajeńskich. I w takim właśnie składzie pojechaliliśmy na tę Konferencję.

Program Konferencji był bardzo ciekawy. Poza sprawami natury administracyjnej (sprawozdania, uchwalenie budżetu, przyjęcie nowych aliansów krajowych do Aliansu Europejskiego, uzupełnienie składu prezydium) były wykłady, o bardzo interesującej i aktualnej tematyce (dążymy do przedrukowania dwóch z nich na łamach "Słowa i Życia").

W niedzielne przedpołudnie mieliśmy nabożeństwo z mocno wyeksponowaną Wieczerzą Pańską. Podawaliśmy sobie chleb mówiąc: "To na swoim ciele Pan Jezus zaniósł twoje grzechy na krzyż", a kielichowi towarzyszyły słowa: "To miłość Boga dała ci uwolnienie z grzechu".

Po południu natomiast Alians Hiszpański zorganizował nam autokarową wycieczkę do Terregony. Na uwagę zasługuje fakt, że bardzo serdecznie zajęli się nami członkowie Zboru w Terragonie. Byli naszymi przewodnikami, ciekawie opowiadając o historii miasta. Również przyjęcie nas w Zborze nie odbiegało od naszej, polskiej

gościnności: poczęstunek, a potem nabożeństwo w bardzo serdecznej atmosferze, z odczuwalną obecnością Pana Jezusa. Na mnie osobiście bardzo duże wrażenie wywarły chóry miejscowego Zboru, zwłaszcza pierwszy: młodzi ludzie /ok. 15 osób/, młoda dyrygentka i perfekcyjny śpiew. Również zwiastowane tam Słowo zapadło głęboko w nasze serca. Zaskoczeniem był dla wielu fakt, że br. Sartorius (Prezydent EEA) przemawiał w języku hiszpańskim.

Mój pobyt w Hiszpanii był zbyt krótki, by mieć pełen obraz tego kraju. Ale pewne spostrzeżenia nasuwają się same. Podobnie jak w Polsce dominuje tam katolicyzm, co jest widoczne na każdym kroku. Jak zdążyłem zauważyć, życie nie jest łatwe, ale ludzie lubią śpiewać: nucą melodie w pociągu i na spacerze.

W roku 1992 w Hiszpanii odbędą się dwie ogólnoswiatowe imprezy: Wystawa EXPO-92 i letnie igrzyska olimpijskie. Alians Hiszpański pragnie wykorzystać je, jako okazję do dotarcia do wielu z wieścią o zbawieniu w Jezusie. Czyni starania o uzyskanie prawa do duszpasterstwa w trakcie tych imprez. Wspierajmy ich dążenia naszymi modlitwami.

Henryk Sacewicz

Podajemy do wiadomości, że są do nabycia niżej wymienione książki:

Vademecum chrześcijańskiego doradcy - Billy Graham 10.000 zł
Charyzma czy charyzmania - Chuck Smith 5.000 zł
Biblia w obrazkach dla najmłodszych - Kenneth N. Taylor 15.000 zł
W cieniu Wszchemogącego - Elisabeth Elliot 10.000 zł

Zamówienia na powyższą literaturę prosimy kierować:

WYDAWNICTWO SŁOWO I ŻYCIE
ul. Puławska 114
02 - 620 WARSZAWA

Literaturę wysyłamy za zaliczeniem pocztowym oraz udzielamy krótkoterminowego kredytu. (red.)

SYNOD KOŚCIOŁA ZBORÓW CHRYS- TUSOWYCH

W dniach 6-7 grudnia 1991 r. odbyła się w Kołobrzegu Nadzwyczajna Synodalna Konferencja Przedstawicieli Zborów. Tematem dominującym były kierunki zmian organizacyjnych służb Kościoła, a mianowicie:

- Wzmocnienie działań na rzecz właściwie rozumianej autonomii zborów, będących podstawą służby Kościoła;
- Utworzenie 5 regionów, rozumianych jako wspólnota zborów i agend zborowych na danym terenie;
- Powołanie Kolegium Pastorów i Sekretariatu Kościoła w miejsce dotychczasowej Naczelnej Rady Kościoła;
- Nadanie osobowości prawnej agendum ogólnokościelnym. Powołano komisję do opracowania prawa wewnętrznego n. Kościoła.

Będzie to szczegółowe opracowanie proponowanych zmian i zostanie przedstawione do zatwierdzenia na najbliższym Synodzie. W przyszłości stanie się też podstawą do ewentualnych zmian w Statucie. Konferencja w jawnym głosowaniu uznała, że dotychczasowa Naczelna Rada Kościoła winna pracować w niezmiennym składzie do końca kadencji. Powzięto uchwałę, by nie wiązać się organizacyjnie z Polską Radą Ekumeniczną, dążąc jednocześnie do jak najlepszej współpracy i dobrych kontaktów z ewangelicznymi wspólnotami poprzez m.in. Forum Współpracy Chrześcijan. Postanowiono przyłączyć się do Tygodnia Modlitwy (5 - 12 stycznia), ogłoszonego przez Europejski Alians Ewangeliczny.



Prezydium nadzwyczajnego synodu KZCh. Od lewej siedzą: br. S. Kobus, br. E. Gutkowski, br. W. Dwulat (przewodniczący), br. P. Tański i s. N. Hury (sekretarze Synodu).



Poganie w prorocत्वach

"...chcę wam, bracia, odsonić tę tajemnicę: zatwardziałość przyszła na część Izraela aż do czasu, gdy poganie w pełni wejdą." Rzym. 11, 25

Wprawdzie Pismo Święte koncentruje się głównie na Bożym działaniu wobec narodu wybranego, czyli Żydów, jednakże nie przeocza nie-Żydów, nazywanych w Biblii poganami, tak jak wskazuje nam na to powyższy cytat z listu apostoła Pawła do Rzymian.

Biblia uczy nas, że Bóg wybrał naród żydowski, aby przez niego objawić swoją chwałę (zob. Rzym. 9, 1-5). Poprzez Żydów Bóg objawił siebie i swój zakon, a poprzez żydowskich proroków wskazał na przyjście Mesjasza (zob. Izaj. 53).

Pan Bóg zaczął używać pogan do realizowania swoich celów w historii ludzkości wtedy, gdy Jego wybrany naród odwrócił się od Niego i zaczął czcić stworzone przez ludzi bożki.

W STRONĘ POGAN

W tym czasie Bóg zaczął realizować swój plan odkupienia zarówno przez Żydów jak i przez pogan. Pierwszym krokiem był sąd nad narodem izraelskim za ich bałwochwalstwo. Bóg dopuścił, aby Babilończycy odnieśli zwycięstwo i wzięli naród żydowski do niewoli. Właśnie w czasie niewoli babilońskiej Pan Bóg objawił swojemu prorokowi Danielowi plan użycia pogańskich narodów do wypełnienia swoich zamierzeń odnośnie ludzkości.

Objawienie to dotyczyło następstwa imperiów pogańskich, tak jak to zostało poniżej zilustrowane. Ostat-

nie z nich będzie luźną konfederacją dziesięciu europejskich narodów, którą Antychryst wykorzysta do ustanowienia swojego imperium o ogólnosiwiatowym zasięgu (Dan.7,24-25).

Pan Bóg objawił także, że ostatnie z pogańskich imperiów będzie nagle i całkowicie zniszczone przez "karmień". Później Daniel dowiedział się, że będzie to królestwo Syna Bożego (Dan.7,13-14 i 18 i 27).

OSTATNIE IMPERIUM POGAŃSKIE

Skoro od czasu upadku imperium rzymskiego nie powstała jeszcze dziesięcionarodowa konfederacja na terenie dzisiejszej Europy, znaczy to, że w objawieniu danym Danielowi istnieje pewna przerwa, a samo proroctwo dotyczące owej konfederacji wypełni się w przyszłości. Taka przerwa nie jest czymś wyjątkowym. Podobna przerwa występuje w proroctwie Daniela dotyczącym 70 tygodni lat (zob.Dan.9).

Wiele ludzi uważa, że proroctwo o dziesięcionarodowej konfederacji zaczęło wypełniać się z chwilą powstania Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej zwanej potocznie Wspólnym Rynkiem. To jest możliwe, tym bardziej, że w przyszłym roku ma nastąpić zjednoczenie zachodniej Europy.

ZASADNICZY ZNAK NASZYCH CZASÓW

Kluczowym proroctwem biblijnym dotyczącym pogan jest proroctwo wypowiedziane przez samego Pana Jezusa. Zostało ono zapisane w Ew.Łukasza 21,24: "...a Jerozolima będzie zdeptana przez pogan, aż się dopełnią czasy pogan". W czerwcu 1967 roku Żydzi weszli w posiadanie całej Jerozolimy po 1897 latach. Żyjemy w "pożyczonym" czasie - jakże bliskie musi być przyjście Pana Jezusa Chrystusa! MARANA THA!

Dr David R. Reagan
(oprac. W.B.)

PLANY MISJI EWANGELIZACYJNEJ - "Biblia pod Namiotem '92"

Nastanie nowego roku jest zwykle okazją do planowania lub odświeżania swoich zamierzeń i pragnień.

Chciałbym więc i ja podzielić się z czytelnikami "Słowa i Życia" kilkoma myślami i prośbami do modlitwy, w sprawie prowadzonych przez nas misji ewangelizacyjnych, znanych jako "Biblia pod Namiotem".

Ostatnio znowu częściej spoglądam na mapę, obejmującą Warszawę i to wszystko, co jest w promieniu ok. 200 km.

Ta, używana przeze mnie już od kilku lat, mapa wciąż pokazuje, jak wiele jest na tym terenie miast i miasteczek, w których Chrystus niekoniecznie jest znany i kochany.

Tę sytuację, z jednej strony, i polecenie Jezusa, aby "idąc, czynić uczniami wszystkie narody, chrzcząc ... i ucząc przestrzegać wszystkiego, co nam przykazał", z drugiej strony, traktujemy jako Boże wezwanie do podejmowania kolejnych misji ewangelizacyjnych.

Dotychczas zespół misyjny "Biblia pod Namiotem" odwiedził 20 miast, co stanowi 1/3 planu, który zakłada, że - jeżeli Pan zechce i będziemy żyli - to do roku 2000 chcemy być w 60 miastach/głównie na Mazowszu/, aby mieszkającym tam ludziom zwiastować to wielkie zbawienie, jakie Jezus Chrystus przyniósł ludzkości.

W 1992 roku chcemy modlić się o możliwość odwiedzenia kolejnych pięciu /co najmniej/ miast. Pisząc te słowa nie wiemy jeszcze do końca, które to będą miasta, kim będą wszyscy członkowie zespołu misyjnego, czy będziemy mieli dość środków na realizację tego przedsięwzięcia.

Chcielibyśmy, aby misja ewangelizacyjna "BpN '92" odbyła się tradycyjnie, tj. wiosną w dniach od 11 maja do 14 czerwca 92.

A teraz zaproszenie:

Tak jest - zupełnie serio zapraszam do współdziałania w reewangelizacji naszego narodu, razem z zespołem "Biblii pod Namiotem". Jak to będzie wyglądało w praktyce? Możliwości jest sporo. Jeżeli chcesz wesprzeć to dzieło, możesz mieć w nim swój udział poprzez:

- modlitwę o Boże prowadzenie i moc do zwiastowania Ewangelii,
- osobiste uczestnictwo w wiosennej misji /dzieląc się z innymi pieśnią, świadectwem, modlitwą, poradą, pomagając technicznie/,
- materialne wspieranie akcji /miliony złotych będą musiały być wydane na transport sprzętu i ludzi, zakwaterowanie i wyżywienie, itp./,
- pomoc w przygotowaniach /potrzebujemy pomocy w sprawach graficznych i plastycznych, druku, drobnych naprawach elektrycznych i 1001 innych, ważnych drobiazgach/,

Wszystkich zainteresowanych akcją ewangelizacyjną "Biblia pod Namiotem '92" zapraszam do współdziałania.

Zacznijmy od modlitwy w tej sprawie, aby Bóg mógł do nas mówić. A potem, nie zwlekając, napisz do nas, w jaki sposób chciałbyś wesprzeć to dzieło.

Nasz adres: Chrześcijańska Społeczność Misyjna

ul. Puławska 114

02-620 WARSZAWA

tel. 44 05 62; fax 44 16 00

/koniecznie z dopiskiem "BpN '92"/

W. Andrzej Bajeński

BIELSK PODLASKI

W numerze poprzednim informowaliśmy o uroczystości chrztu w Bielsku Podlaskim, która miała miejsce dnia 8 września 1991 roku w nowej kaplicy, przy ul. B. Prusa 2.

Dzisiaj prezentujemy zdjęcia z tej uroczystości. Z naszej winy - za co przepraszamy - nie ukazały się one razem z artykułem.



Chrzest w Bielsku Podlaskim - chrzcił pastor K. Jakoniuk



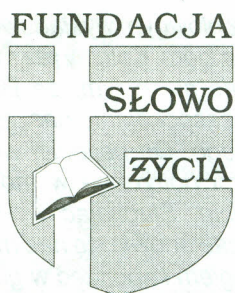
Chrzest w Bielsku Podlaskim - po raz pierwszy w nowej kaplicy

CHRZEŚCIJAŃSKA FUNDACJA RODZINNYCH DOMÓW DZIECKA

Chrześcijańska Fundacja Rodziny Domów Dziecka powstała z inicjatywy czterech osób z Lublina, którym Pan położył na serce myśl niesienia pomocy sierotom. Pragnieniem ich jest zakładanie rodzinnych domów dziecka, prowadzonych wyłącznie przez osoby wierzące, wśród których powinno być przynajmniej jedno małżeństwo, mieszkające na stałe z dziećmi. W ten sposób dzieci przyjęte do tych domów znalazłyby się w domu rodzinnym, w którym podstawą wychowania będzie miłość Boża i Słowo Boże.

Fundacja została powołana aktem notarialnym w dniu 24 lutego 1990 r. w Biurze Notarialnym w Lublinie, a następnie zarejestrowana w Rejestrze Fundacji w dniu 13 sierpnia 1990 r. w Sądzie Rejonowym dla m. Warszawy-Pragi. Siedziba Fundacji - Lublin, ul. Grotgera 10 m. 8.





Fundacja "Słowo Życia" jest niedenominacyjną organizacją, działającą w oparciu o naukę Pisma Świętego i etykę chrześcijańską. Kościół Zborów Chrystusowych jest jednym z czterech fundatorów tej organizacji. Od jakiegoś czasu na łamach naszego czasopisma staramy się informować czytelników o bieżącej działalności Fundacji i o jej planach na przyszłość.

Wyjazdy misyjne

Od dwóch lat staramy się zamieszczać na łamach czasopisma "Słowa i Życie" relacje z wyjazdów młodzieży studenckiej do Zborów. Dotychczas odwiedziliśmy Zbory w Dąbrowie Górniczej, Rybniku, Ostródzie i Toruniu.

Po kilkumiesięcznej przerwie (matury, egzaminy, wakacje), wznowiliśmy nasze wyjazdy misyjne.

W dniach 26-27 października 1991 r. wybraliśmy się do odległego (380 km) Wodzisławia Śląskiego. Miasto ponad stutysięczne, położone na Wyżynie Śląskiej, w którym znajdują się m.in. kopalnie węgla kamiennego. W tym górniczym mieście znajduje się Zbór KECh, którego pastorem jest br. Henryk Karzełek.

Nasz pobyt w tym Zborze rozpoczął klasycznie tzn. od wyjęcia z samochodu sprzętu nagłaśniającego i ustawienia go w kaplicy. Po oficjalnych powitaniach przez pastora Zboru, przedstawiliśmy swój program.

Daniel opowiadał o tym, jak bardzo był podobny do Jonasza i jak uciekał od Bożego powołania, by w końcu swoje życie poświęcić Bogu i służbie dla Niego.

Agnieszka dzieliła się świadectwem, opowiadając o tym, jak Bóg maluje obraz jej życia.

Marek zakończył ten wieczór, przedstawiając serię slajdów pokazujących stosunek człowieka do grzechu.

W czasie niedzielnego nabożeństwa dużo śpiewaliśmy, a przedstawiona pantomima, jeszcze raz przy-

pomniała nam zawsze aktualną prawdę, że nasze drogi nie zawsze są Bożymi drogami. Nabożeństwo zakończył Władek, zwiastując Słowo Boże w oparciu o tekst z Mat. 7, 24-29, w który bardzo wyraźnie zaakcentował, że jedynym fundamentem naszego życia jest Jezus Chrystus.

Skład grupy: Agnieszka, Ania, Edyta, Andrzej, Daniel, Władek. Czas spędzony w Wodzisławiu to kolejne doświadczenie i Boże błogosławieństwo.

W dniach 24-25 listopada 1991 r. skorzystaliśmy z zaproszenia Zboru KECh w Bydgoszczy. W sobotę uczestniczyliśmy w spotkaniu młodzieżowym, w czasie którego śpiewaliśmy refreny, modliliśmy się, przedstawiliśmy bardzo aktualną i dzisiaj scenkę, dotyczącą naszej społeczności i odpowiedzialności przed Bogiem. Andrzej wykorzystał nowy sposób prezentowania Ewangelii, mówiąc o narodzie izraelskim niszczoneym przez różnych władców, ale dlatego, że Bóg był z nimi nikt ich nie zniszczył. Podobnie było z Panem Jezusem. Był zabity, ale Bóg Go wzbudził z martwych. Wieczór ten zakończył Władek, opowiadając o powołaniu przez Boga młodego Jeremiasza.

Niedzielne nabożeństwo, to społeczność z miejscowym Zborem, śpiew, świadectwa, zwiastowane Słowo i modlitwy.

Agnieszka opowiadała o Bożym działaniu w jej życiu, posługując się trzema sznurkami. Przypomniała nam jak traktujemy grzechy, dzieląc je

na mniejsze lub większe, a dla Boga grzech pozostaje grzechem.

Kaznodzieją niedzielnego poranka był pastor W.Dwulat, który mówił w oparciu o tekst Mat. 7, 13-29. Przedstawił dwie drogi, dwa drzewa, dwa wyznania, dwa fundamenty oraz poruszył problem prawdy i fałszu w nauczaniu i życiu chrześcijanina. Konkluzją zwiastowania były słowa: Tylko ten, kto jest posłuszny, jest naprawdę wierzący i tylko ten kto jest wierzący, jest naprawdę posłuszny".

Wyjazdy misyjne uważamy za konieczne, ponieważ nie tylko dajemy, ale również wiele zyskujemy, odwiedzając Zbory.

W najbliższym czasie chcemy odwiedzić kolejne Zbory, a z niektórymi pastorami nawiązaliśmy już kontakt.

opr. Wł. Zapotoczny

P.S. Jeżeli Zbór jest zainteresowany naszym przyjazdem i usługą, prosimy o kontakt:

Władysław Zapotoczny

SŁOWO ŻYCIA

ul. Chmielna 35/3

00-021 Warszawa

tel. 27-06-21 fax 27-56-68

Rozmowa z uczestnikami konferencji dla liderów - PROJEKT '92

Poprosiłem moich rozmówców o podzielenie się swoimi wrażeniami z konferencji dla liderów PROJEKT '92.

— **Gdy myślicie o kilku dniach spędzonych w Podkowie Leśnej, jakie są Wasze pierwsze wrażenia?**

— Podobało mi się to, że mogliśmy spotkać się i dzielić wrażeniami nie tylko w ramach jednego Kościoła. Świetne jest to, że możemy razem planować i dochodzić do wspólnych wniosków.

— Ludzie chcą być razem niezależnie od denominacji, razem możemy pokonywać bariery i robić wiele rzeczy wspólnie.

— **Czy to, czego słuchaliście to coś nowego dla przyszłych liderów, czy było to tylko powtórzeniem tego, co już znaliście?**

— Zdałem sobie sprawę z duchowej odpowiedzialności, jaka spoczywa na liderze. Uświadomiłem sobie funkcję osoby, która powinna być odpowiedzialna za siebie i innych.

— Zwróciłem uwagę na znaczenie mojej odpowiedzialności za innych, szczególnie za osoby nowo narodzone. Chcę to naprawić!

— Konferencja obudziła we mnie nowe spojrzenie na ewangelizację indywidualną, konieczność rozmawiania z innymi ludźmi, potrzebę wspólnej modlitwy, a także pomoc w problemach, pytaniach i rozterkach jakie mogą przeżywać.

— **W czasie konferencji Larry Bollback mówił o metodach komunikowania się. Jaki był Wasz odbiór tego, o czym on mówił?**

— Już kiedyś słyszałem wykład na temat komunikacji między ludźmi. Szczególnie zwróciłem uwagę na to, ile zapamiętujemy słuchając, a ile patrząc i słuchając. Myślę, że Larry do-

skonałe wykorzystał te możliwości i jak w teatrze przedstawił historię Starego Testamentu. Widząc i słysząc zapamiętałem potencjalnie aż 75% tego, co on przedstawił.

— Człowiek, który wykładał, miał bardzo dobrze opanowany temat, a ponadto umiał pracować z młodzieżą.

— **Dobry lider nie używa tylko sposobów odkrytych przez innych ludzi, ale duże znaczenie ma jego osobista społeczność z Bogiem. Jak przedstawia się Wasza społeczność z Bogiem jako liderów?**

— Uświadomiłem sobie, ile jeszcze w moim życiu muszę zmienić, a moim wzorcem powinien być zawsze Jezus Chrystus.

— Jezus Chrystus, który będzie widoczny w moim codziennym życiu, będzie rozlewał się na innych ludzi, a wszystkich ludzi chcę zarazić Jezusem Chrystusem.

— Na konferencji zostałem bezpośrednio skonfrontowany z Bogiem. Zacząłem zastanawiać się, czy dalej mam dla Niego pracować, a jeżeli tak, to jak ta praca ma dalej wyglądać. Konferencja PROJEKT '92 pokazała mi jaki powinien być lider w pracy dla Pana.

Wł. Zapotoczny

PROJEKT '92 to już przeszłość, ale ja długo będę pamiętała spędzony tam czas z chrześcijanami z różnych

Kościółów oraz głównym wykładowcą Larry'm Bollback'iem. Kolejny raz mogłam przekonać się o tym, że Bóg troszczy się o zaspokajanie naszego głodu duchowego. On najlepiej wie, co jest mi potrzebne w moim duchowym życiu. Słuchając wykładów, mogłam zastanowić się nad moją relacją z Bogiem i spojrzeć w głąb mojego serca. Na nowo zrozumiałam, że powinnam pracować nad społecznością z Bogiem. Każdy z nas przyścisnięty i otoczony ze wszystkich stron przez rzeczy tego świata, zapomina bardzo często o Bogu i zaczyna sam kierować swoim życiem. W czasie trwania konferencji, zdałam sobie z tego sprawę.

Podczas konferencji podjęłam przed Bogiem dwie ważne decyzje i wiem, że powierzyłam je we właściwe ręce. Od tego czasu, szatan wielokrotnie próbował zasiać zwątpienie w moje myśli - czy dobrze uczyniłam - ale ja mam pewność, że podjęłam właściwą decyzję. Wiem o tym, że Pan Jezus Chrystus ma dla mnie wspaniały plan, a ja pragnę być Jego dobrym narzędziem. Modlę się, aby Pan mnie używał, abym każdego dnia bardziej wzrastała duchowo, ale tylko dlatego, aby mogła jeszcze lepiej służyć mojemu Panu.

Dziękuję Jezusowi za to, że mogłam uczestniczyć w konferencji PROJEKT '92.

Beata Miszke



PROJEKT '92

Pod takim hasłem odbyła się w dniach 8-11 listopada 1991 r. konferencja dla młodzieży - kandydatów na liderów młodzieżowych reprezentujących różne środowiska kościelne. Pomysł zrodził się jeszcze przed wakacjami 1991 r. Z Leszkiem W. i Henrykiem D. rozmawialiśmy o przygotowaniach wakacyjnych, o działaniach misyjnych, jak również o naszym zaangażowaniu w niesieniu Ewangelii młodym ludziom. Ufając Bogu, na podstawie doświadczeń z minionych lat, a przede wszystkim bazując na Jego łowie, postanowiliśmy spotkać się po wakacjach i porozmawiać o przyszłości. Nie chcieliśmy w czasie tego spotkania tylko wspominać, ale chcieliśmy działać, myśleć o przyszłości, tworzyć ją na tyle, na ile jest to możliwe. Pozwólcie, że rozszyfruję tytuł PROJEKT:

- P** powakacyjne wspomnienia
- R** rozwój czy stagnacja
- O** organizm czy organizacja
- J** Jezus Panem
- E** efektywność służby
- K** krok w przyszłość
- T** twoje zaangażowanie w 1992 r.

Powyższe tematy stanowiły bazę godzin wykładowych, których podczas trzydniowej konferencji było kilka. Intensywnie pracowaliśmy, planowaliśmy w dobrej atmosferze sympatii i zrozumienia. Oddzieleni od świata pod gościnnym dachem ARKI, nie traciliśmy czasu. Larry Bollback - dyrektor organizacji misyjnej Word of Life z Portugalii był głównym mówcą. Ewangelizacja indywidualna i jej metody, duchowe kwalifikacje osoby zaangażowanej w ewangelizację, spacer po Starym Testamencie, to tematy, które w połączeniu z postawą Larrego stanowiły dobry pokarm intelektualny i duchowy. Andrzej Seweryn, pastor z Kościoła Baptistów pomagał nam zrozumieć co znaczą w bardzo praktycznym wymiarze słowa ap. Pawła "bądźcie naśladowcami moimi tak jak ja jestem naśladowcą Chrystusa", a zrobił to w sposób bardzo jasny i ciekawy.

Po nabożeństwie niedzielnym na Waliców, w czasie którego przemawiał Larry oraz usługiwała nasza grupa, zbudowani społecznością kilkusetosobowej rodziny wierzących, wróciliśmy do Podkowy Leśnej, aby rozmawiać o planach na przyszłość.

Przepływ informacji w naszych środowiskach kościelnych jest fatalny i z pewnością z tego powodu informacje o ciekawych spotkaniach, szkoleniach itp. docierają tylko do elitarnego grona, małej enklawy wartościowych ludzi. Jesteśmy przekonani, że uda się to zmienić, przynajmniej w środowisku młodzieżowym.

Już dzisiaj informujemy o kolejnej konferencji **PROJEKT '93, która odbędzie się w dniach 23 - 25 października 1992 r.**, jeżeli Chrystus wcześniej nie powróci. Zachęcamy

pastorów, przede wszystkim młodzieżowych, do udziału w tej konferencji, a także liczymy na waszą pomoc w organizacji.

Z H.Dedo i L.Wakułą spotkaliśmy się już po konferencji. Oceniliśmy pozytywnie trzy dni spędzone w ARCE i zachęcamy wszystkich do współpracy z nami.

Kwietniowy wyjazd na Węgry, majowe konfrontacje, wakacyjne obozy i działania misyjne przed nami. Więcej informacji już niebawem. To, czy wykorzystamy szansę i możliwości współpracy w dużej mierze zależy też od Ciebie. Jeżeli masz dobry pomysł na wspólne przedsięwzięcie skontaktuj się z nami.

Władysław Dwulat

E U R O Y O U T H 1 9 9 2

Zapraszamy do wzięcia udziału w Chrześcijańskiej Konferencji Młodzieżowej organizowanej przez Word of Life Europe, w tym roku na Węgrzech.

Termin konferencji 15 04 - wieczorem wyjazd autokarami z Warszawy powrót 21 04 około południa do Warszawy.

Opłata - 650 000 zł od osoby. Liczba uczestników około 1000-1200 osób, w tym z Polski od 100 do 200, w zależności od ilości zgłoszeń.

W programie: spotkania ewangelizacyjne, sesje wykładowe, koncerty, zawody sportowe, m.in. koszykówka, siatkówka, piłka nożna, zwiedzanie Budapesztu i możliwości nawiązania nowych międzynarodowych kontaktów. Nie zmanuj takiej okazji, skontaktuj się z nami i to jak naszybciej.

SŁOWO ŻYCIA

ul. Chmielna 35/3
00-021 Warszawa
tel. 27-06-21

WAKACJE '92 z Fundacją "Słowo Życia"

to obozy nad morzem albo na Mazurach w terminach:

- I 29.06-11.07
- II 13.07-25.07
- III 27.07-8.09

1-2/92

SŁOWO I ŻYCIE

RECENZJE I OPINIE

W lutym br. powinna ukazać się książka pt. **TEN DROGOCENNY DAR...**

TEN DROGOCENNY DAR... w jasny i prosty sposób opowiada o cudzie i wartości życia. Ta, przeznaczona do głośnego czytania, książka wyjaśnia dzieciom cud, jakim jest życie przed narodzeniem. Tekst uzupełniają wspaniałe zdjęcia.

Specjalna część książki porusza potrzebę pełnej miłości troski, gdy "coś jest nie w porządku". Autorka, Susan Schaeffer Macaulay, z czułością i współczuciem pokazuje, że wszyscy - nie narodzone dzieci, starsze osoby, a także ludzie ciężko upośledzeni - są kimś szczególnym w oczach Boga.

Jako wydawcy, chcemy wyrazić nasze szczególne podziękowanie Monice Kwiecień, za tłumaczenie i opracowanie. (red).

Przedmowa do rodziców

"Gdzie byłem, zanim się urodziłem?"

"Jak wyglądałem?"

"Co się dzieje, kiedy dziecko umiera?"

"Dlaczego Bóg pozwolił, żeby Kathy była upośledzona?"

Pytania. Twarz waszego dziecka zwraca się ku wam z oczekiwaniem. Odpowiedź, jaką dacie wpłynie na jego myślenie do końca życia. Teraz jest okazja, by położyć trwałą fundament.

Co dajemy naszym dzieciom? Łatwo jest udzielać przesłodzonych odpowiedzi, ale czy zniosą one próbę czasu? Jesteśmy winni naszym dzieciom prawdę. Jako chrześcijanie, wierzący we wspaniałe odpowiedzi Biblii, możemy im dać pewną nadzieję, która opiera się na rzeczywistości.

Wychowałam się w Społeczności L'Abri i od dzieciństwa byłam wystawiona na ekscytującą, pozytywną stronę życia. Na przykładzie muzyki klasycznej i sztuki pokazywano nam, jak ważną funkcję w ludzkim doświadczeniu spełnia piękno. Równie ważne były pytania (i odpowiedzi na nie). Jako nastolatka, dwadzieścia trzy lata temu, zaczęłam uczyć dzieci - pochodzące z Europy i Stanów Zjednoczonych - o Biblii i opowiadać na ich pytania. Jedne czuły się bezpieczne i szczęśliwe, inne były smutne i niespokojne. Odkrywałam ciągle, że dzieci reagują na prawdę o rzeczywistości i że fascynują je fakty. Wiedzą, że wypadało im żyć w nienormalnym świecie - ze śmiercią, chorobami i grzechem. Jednak świadomość tego, że nie muszą być doskonałe, by Bóg je kochał, daje im radość i poczucie bezpieczeństwa...

Największą radość w mojej "odpowiedzialnej pracy" sprawia mi bycie matką czwórki dzieci w wieku od siedmiu do osiemnastu lat. Wraz z moim mężem Ronaldem stwierdziliśmy, że czytanie książek na głos odgrywa bardzo

ważną rolę w życiu naszej rodziny. Co wieczór, zmordowani natłokiem zajęć, zbieramy się wokół trzaskającego ognia. Pijąc coś gorącego i jedząc owoce słuchamy, jak Ronald czyta opowieść. Robi to w taki sposób, że bohaterowie i sytuacje zaczynają ożywać. Śmiejemy się, zdumiewamy i wzruszamy podczas tej miłej lektury. Jest w tym czymś naturalnym, że napisałam książkę dla rodzin i szkół przeznaczoną do czytania na głos.

Piękno, cud i radość z rozwijającego się dziecka - przed jego przyjściem na świat - to chyba najpiękniejsza historia, jaką można by opowiedzieć. Pragnę zacząć tę opowieść o rozwoju, uroku i wartości dziecka od pierwszego dnia jego istnienia (poczęcia). Wiążę to z myślą o życiu wiecznym, które jest zgodne z Bożym planem dla człowieka. To nie jest podręcznik seksu i nie porusza tu wielu ważnych i pięknych faktów sprzed poczęcia. Dwa ostatnie rozdziały dotyczą specyficznych problemów związanych z narodzinami, rodziną i upośledzeniem fizycznym oraz umysłowym.

Ludzie często pytają, dlaczego wydałam dzieci na taki smutny świat. Jeśli o mnie chodzi, to radość z urodzenia kochanego i wspaniałego dziecka jest możliwa dzięki obietnicy, jaką Bóg zawarł w swoim Słowie, że rozwiązuje nasze problemy w Jezusie Chrystusie. Nie powinniśmy żyć i bać się, że nasze dzieci może spotkać zło. Każdy potrafi przyjąć dar, który Bóg dla nas przygotował. Być może ta książka stanie się również zachętą dla przyszłych rodziców.

Napisałam o tym, w jak cudowny sposób rozwija się człowiek. Nie zajmuję się sprawą unicestwienia życia przed narodzeniem, nie wspominam o żadnym świadomym czynie, który zagrażałby istnieniu czy zdrowiu dziecka. Jednak wszystkie dzieci wcześniej czy później się z tym zetkną. Niektóre będą może płakać, tak jak moje. Jest ważne, by dowiedziały się o tym, zanim zaczną dojrzewać. Potrzebują uczciwej informacji...

Dziękuję wszystkim, którzy pomogli mi przy pisaniu tej książki. Rodzicom dziękuję za to, że w moim życiu położyli trwałą fundament i udzielali prawdziwych odpowiedzi na moje pytania. Uświadomili mi, że troska o moją własną rodzinę jest wartością nadrzędną... Dziękuję wszystkim, lecz nade wszystko jestem wdzięczna Bogu, dawcy wszelkiego życia, że darował swego Jedynego Syna. Dziękuję Mu za życie, a nie śmierć, za światło, prawdę, miłość i piękno, które można znaleźć w Jego Słowie i Jego stworzeniu.

Susan Schaeffer Macaulay